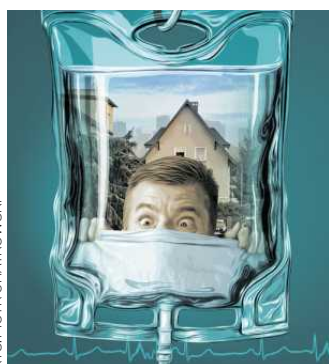


DUŻY
FORMAT



KIEDY UMIERAM?

Rozmowa Tomasza
Kwaśniewskiego

Temat dnia

W kobiecej gminie panie nie rządzą

W Polanicy-Zdroju statystycznie jest ich najwięcej w Polsce. Z danych GUS wynika, że na 6038 mieszkańców jest ich 3315, czyli 54,90 proc. Ale panie tam nie rządzą ► 4-5

Polska

Rosyjska rakieta nad Oserdowem

Rosyjski pocisk nad Lubelszczyzną musiał być tematem numer jeden po porannych mszach. – Ludzie przekazywali sobie wiadomość, jedni przestraszeni, inni tak tylko informacyjnie – mówi wójt ► 6

Sport

Gra Sabalenki

Aryna Sabalenka zagrała w Miami Open. Śmierć związanego z nią do niedawna Konstantina Kolcowa nie wpłynęła znacząco na zmianę jej planów ► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Po ataku terrorystów pod Moskwą

Zamach wstrząsnął Rosją



• Członkowie rosyjskiego ministerstwa ds. sytuacji nadzwyczajnych sprzątają gruz w sali koncertowej Crocus City Hall. W zamachu terrorystycznym zginęły tam 133 osoby FOT. REUTERS/RUSSIAN EMERGENCIES MINISTRY

Atak na Crocus City Hall w Krasnogorsku pod Moskwą był największym zamachem terrorystycznym w Rosji od czasu szturmu na szkołę w Bieslanie. Według oficjalnych źródeł liczba zabitych to 133.

Michał Olszewski
Wiktorija Bieliaszyn

Terrorystyci zaatakowali w piątek około godz. 19 polskiego czasu, przed wyprzedanym do ostatniego miejsca koncertem grupy Piknik. Do budynku weszło ich najprawdopodobniej czterech. Uzbrojeni w broń automatyczną bezlitośnie zaczęli strzelać do wszystkich napotkanych osób. Wstrząsające nagrania z miejsca zdarzenia, w tym te sporządzone przez napastników, pokazują, że terroryści w miarę posuwania się w głąb sali koncertowej nie oszczędzali nikogo – mordowali dorosłych i dzieci, kobiety i mężczyzn. Podpalili też budynek. Wybuchła panika. Ludzie próbowali uciec lub się ukryć. Wielu się to nie udało.

W niedzielę rano, według oficjalnych źródeł, liczba zabitych w ataku wyniosła 133, a rannych 152. Oznacza to, że atak na salę koncertową

jest najkrwawszym takim zdarzeniem w Rosji od 2004 r., kiedy to podczas próby odbicia zakładników z rąk czeczeńskich terrorystów zginęły 334 osoby cywilne, a 700 zostało rannych.

Szturm dopiero po godzinie

Ofiar mogłoby być mniej, gdyby na miejsce szybciej przybyły służby. Oddziały specjalne przypuściły szturm dopiero po godzinie. Do tego czasu straż pożarna nie gasiła ognia, który zdołał rozprzestrzenić się na dużą część dachu. Z tego względu nie jest wykluczone, że bilans ofiar wzrośnie – wciąż trwa przeszukiwanie spalonego budynku.

Odpowiedzialność za atak wzięło na siebie Państwo Islamskie Chorasana (ISIS-K), które opublikowało w tej sprawie oświadczenie, a także kilka godzin później zdjęcie czterech zamaskowanych mężczyzn, którzy mieli być zamachowcami.

Tę wersję potwierdziła strona amerykańska, która na początku marca ostrzegała przed możliwymi atakami terrorystycznymi w Rosji. Mimo to część ekspertów ma wątpliwości co do tej wersji.

Minęło 19 godzin, nim prezydent Władimir Putin publicznie przemówił. W orędziu wyemitowanym przez państwową telewizję nazwał to, co się stało, „krwawym i barbarzyńskim atakiem terrorystycznym”. Oznajmił też, że zatrzymano 11 mężczyzn zamieszanych w zamach, w tym czterech napastników zarejestrowanych na nagraniu w chwili przeprowadzania zamachu.

Dopatrzył się też ukraińskiego śladu w ataku. Stwierdził, że zamachowcy „ruszyli w kierunku Ukrainy, gdzie według wstępnych danych po stronie ukraińskiej przygotowano dla nich »okno« na przekroczenie granicy”.

Według FSB podejrzani zamierzali przekroczyć granicę z Ukrainą, gdzie „mieli odpowiednie kontakty”. Państwowa agencja informacyjna Interfax przekazała w sobotę, że służby bezpieczeństwa pracują nad identyfikacją współników terrorystów. MSZ Ukrainy kategorycznie zaprzeczyło zarzutom o rzekomym zaangażowaniu strony ukraińskiej w atak na Crocus City Hall.

Dzień żałoby

Wkrótce w sieci pojawiły się nagrania z zatrzymania napastników. Co najmniej jeden z nich był torturowany – obcięto mu ucho i wsadzono w usta. Inny opowiedział trzęsącym się głosem, że bliżej nieokreślony zleceniodawca obiecał mu znaczną sumę za przeprowadzenie ataku.

Niedziela była dniem żałoby narodowej w Rosji. ●

• Dlaczego Państwo Islamskie Chorasana mogło zaatakować Rosję ► 3

Ofiar mogłoby być mniej, gdyby na miejsce szybciej przybyły służby. Oddziały specjalne przypuściły szturm dopiero po godzinie. Do tego czasu straż pożarna nie gasiła ognia, który zdołał rozprzestrzenić się na dużą część dachu

Aleksandra
Sobczak

Ślady Putina w protestach rolników

Zielony Ład pokazuje, jak Unia Europejska i Polska przegrywają walkę z rosyjską dezinformacją.

Gdy rolnicy zaczęli swoje protesty, starałam się wsłuchać w ich postulaty z otwartością i zrozumieniem. Byłam skłonna uznać, że przepisy dotyczące ugorowania lub obliczania ilości dozwolonych pestycydów wymagają poprawy. Rozumiałam także lęki przed wzrostem biurokracji.

Dzisiaj nie ma już we mnie empatii, bo choć urzędnicy poszli na wyraźne ustępstwa, rolnicy eskalują swoje żądania. Ich narracja stała się radykalnie antyunijna, sprzeczna z interesem europejskich konsumentów, a nawet z bezpieczeństwem Polski.

W nagłośnieniu żądań rolników Rosja ma naprawdę duży sukces – postulaty protestujących popiera już 81 proc. Polaków zapytanych przez CBOS

Jak to możliwe, że narrację w tej sprawie przejęli rolnicy – słabo zorganizowani i bez naturalnego dostępu do mediów? Francuski urząd ds. ochrony cyberprzestrzeni zgromadził dowody, że w zbudowanie zasięgów protestującym zaangażował się rosyjski aparat dezinformacji.

Co jeszcze wskazuje, że za eskalacją protestów rolniczych stoi Rosja?

1. Niskie ceny zbóż w całej Europie są efektem polityki Rosji. A to one były pierwszym impulsem do protestów rolników.
2. Celem Zielonego Ładu jest uniezależnienie Unii od paliw kopalnych z Rosji. A tej, mimo prób, nie udało się przerzucić eksportu ropy do Europy na kierunek indyjski.
3. Syntetyczne pestycydy pochodzą z ropy naftowej.
4. W serwisach społecznościowych protesty przeciwko Zielonemu Ładowi są łączone z krytyką transformacji energetycznej. W skrócie: naszej narodowej tożsamości zagrażają wiatraki i panele, a wzmacnia ją węgiel i benzyna.
5. Protesty rolników w różnych krajach Europy dotyczą zupełnie innych, lokalnych problemów, a odpowiedzialność za nie jest wszędzie przypisywana Zielonemu Ładowi.
6. Hasła na protestach rolników zawierają wątki obecne w propagandzie Kremla od dawna, takie jak antyukraińskość
7. Dezinformacja rozsiewana w serwisach społecznościowych przypomina stylem bajki tworzone przez agentów Kremla w poprzednich kampaniach propagandowych. Przykład: Zielony Ład ma zakazywać uprawiania warzyw we własnym ogródku.

Gdy w lutym premierzy Polski, Niemiec i Francji ogłaszali plan współpracy w walce z rosyjską dezinformacją, miałam nadzieję, że efektem będzie choćby szybkie znikanie takich stron z polskiego internetu. Niestety, one wciąż działają, a ich zasięgi prawdopodobnie rosną, bo żeby to osiągnąć, wystarczy zapłacić za reklamę serwisom społecznościowym lub wykorzystać konta trolli do masowego udostępniania postów. A w tym Rosja jest świetna od dawna.

Żeby była jasność: nie twierdzę, że protestujący rolnicy to agenci Putina. Większość z nich dołączyła do protestów, żeby bronić swoich ekonomicznych interesów. Niestety, zostali wykorzystani w większej grze. I to przed nią, a nie przed Zielonym Ładem powinni nas bronić politycy. ●

*Zobaczyłem na niebie szybko
przemieszczający się obiekt,
był oświetlony, leciał dość nisko
znad granicy z Ukrainą.
To był taki ostry, metaliczny dźwięk.
Przenikający całe ciało*

HENRYK ZDYB

softys Oserdowa o rosyjskiej rakiecie,
która przez 39 sekund była nad terytorium Polski

► 6

Irak Niedziela Palmowa



Procesja w Niedzielę Palmową w miejscowości Al-Hamdaniya, biorą w niej udział iraccy chrześcijanie, którzy niosą gałązki oliwne i palmowe.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Wyborcze zaskoczenie

42,5

PROC. GŁOSÓW

To wynik 59-letniego Iwana Korczoka, prounijnego dyplomaty, który wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich w Słowacji

► 9

Fryderyki 2024 Czas na zmiany

Triumfatelem tegorocznych Fryderyków, najważniejszej nagrody polskiej fonografii, był Lech Janerka, zdobywca aż pięciu statuetek, wielki nieobecny jubileuszowej gali.

Fryderyki obchodziły w piątek, 22 marca, w gliwickiej PreZero Arenie swoje 30. urodziny. Z tej okazji chciałbym im życzyć wytrwałości, aktualności i adekwatności.

„Zmiana każda zmiana podnieca mnie / O nich ciągle myślę i do nich lgnę” – śpiewał kiedyś Lech Janerka. Szkoda, że do zmian nie lgnie Akademia Fonograficzna, która przyznaje Fryderyki.

Niby nie ma się czego czepiać, najgorzej nie wyszło. Łona x Konieczny x Krupa uhonorowani za „Taxi”, Daria Zawiałow za „Dziewczynę pop”, hania rani jako nie tylko najlepsza artystka, ale i producentka, EABS i Jaubi triumfujący w muzyce korzeni, Porter i Karczewska w bluesie... – to wszystko fantastyczni wykonawcy, udane albumy. Ale diabeł tkwi w szczegółach.

Polska muzyka jest dziś w znakomitej formie. Niestety, artyści i wy-



• **Daria Zawiałow i Vito Bambino**

dawcy coraz częściej nawet nie zgłaszają ich do Fryderyków.

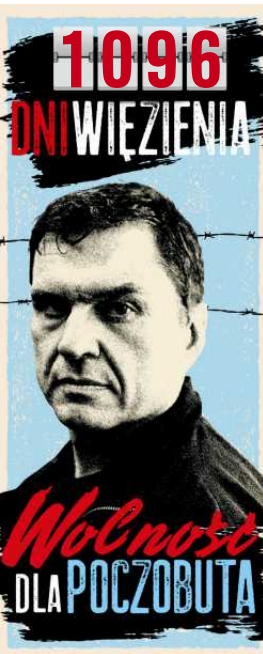
Lech Janerka też nie chciał zgłaszać swojej ubiegłorocznej płyty „Gipsowy odlew falsyfikatu” do Fryderyków, namówił go wydawca, który w Gliwicach niestrudzenie wracał na scenę po kolejne statuetki, tłumacząc nieobecność Mistrza startującą właśnie trasą koncertową.

Na rozdaniu nagród nie było też artystki roku – Hani Rani. Jeśli Fryderyki nie ruszą w pościg za tym, co naprawdę w polskiej muzyce dobre i ważne, będzie ich też brakować na kolejnych galach. ●

Jarek Szubrycht

• Relacja z Fryderyków i lista nagrodzonych ► **Wyborcza.pl/kultura**

Andrzej rysuje



Islamskie porachunki z Rosją

Od listopada napływały informacje wywiadowcze wskazujące, że oddział tzw. Państwa Islamskiego (ISIS) działający w Azji Środkowej jest zdeterminowany, by zaatakować Rosję. Amerykanie przed tym ostrzegali, ale Putin uznał to za prowokację.

Robert Stefanicki

Co najmniej 133 osoby zginęły, a 152 zostały ranne w ataku terrorystycznym na salę koncertową ok. 20 km od Kremla. Do zamachu przyznało się Państwo Islamskie Chorasán (ISIS-K). Wg źródła Reutersa USA mają informacje wywiadowcze potwierdzające to. Wg CNN wywiad USA od miesiąca dostawał informacje o szykowaniu ataku na Rosję. Na początku marca ambasada USA w Moskwie oświadczyła, że „monitoruje doniesienia, iż ekstremiści mają bliskie plany zaatakowania zgromadzeń w Moskwie”.

Rzeczniczka Rady Bezpieczeństwa Narodowego Adrienne Watson powiedziała, że rząd USA podzielił się informacjami z władzami rosyjskimi (polityka „obowiązkowego ostrzegania”). Ale we wtorkowym przemówieniu Władimir Putin skrytykował ostrzeżenia jako „prowokacyjne” i stwierdził, że „te działania przypominają jawny szantaż oraz chęć zastraszenia i destabilizacji naszego społeczeństwa”.

Tymczasem 3 marca rosyjska agencja RIA Novosti poinformowała, że sześciu członków ISIS zginęło w operacji antyterrorystycznej w inguskim Karabulaku. 7 marca – że służby bezpieczeństwa odkryły i „zneutralizowały” komórkę ISIS-K w obw. kałuskim, która planowała atak na synagogę w Moskwie. 20 marca – że zatrzymano dowódcę grupy bojowej ISIS.

Z krainy Sasanidów

ISIS-powstało na fali ożywienia ruchu dżihadystycznego w 2014 r. we wschodnim Afganistanie, w pobliżu szlaków przemytu narkotyków i ludzi do i z Pakistanu. Założycielami byli bojownicy, którzy opuścili afgańskich i pakistańskich talibów. Nazwa Chorasán nawiązuje do krainy z czasów Sasanidów (dzisiejsze Iran, Afganistan i część Tadżykistanu, Turkmenistanu i Uzbekistanu).

Na nagraniu z 2015 r. liderzy, z Hafizem Saeedem Khanem na czele (zginął potem w ataku drona USA), przysięgają wierność Abu Bakrowi al-Bagdadiemu, przywódcy Państwa Islamskiego w Iraku i Syrii. I ogłaszają się władcami nowego terytorium ISIS w Afganistanie. ISIS-K działało z okrucieństwem. Atakowało szkoły dla dziewcząt, szpitale, oddział położniczy w szybkiej dzielnicy Kabulu, gdzie strzelano do kobiet w ciąży i pielęgniarek. W Nangarharze grupa dokonała egzekucji mieszkańców, sadząc ich z zawiązanymi oczami na stosie materiałów wybuchowych, które zdetonowano.

Walka ze wszystkimi

Od momentu powstania afgańska filia Państwa Islamskiego jest wrogiem talibów. Po części wynika to z różnic ideologiczno-strategicznych: talibowie byli zainteresowani wyłącznie odzyskaniem kontroli nad Afganistanem, ISIS

miało ambicje ponadnarodowe. W praktyce była to rywalizacja o terytorium i zasoby. Do ISIS przechodzili talibowie, dla których taliban był za łagodny; potem sprzeciwiający się podjęciu rozmów z Amerykanami. W efekcie ISIS-K stało się wrogiem wszystkich stron zaangażowanych w wojnę afgańską. W 2017 r. talibowie, armia afgańska i siły USA wspólnymi siłami wyparły Państwo Islamskie z dolin Jowzjan. Rebelianci poddali się siłom rządowym. Podobnie było w Nangarharze. Amerykanie zrzucili na zajmowany przez nich kompleks jaskiń najpotężniejszą konwencjonalną bombę w swoim arsenale wojskowym, MO-AB. Po tym sukcesie armia USA szacowała, że zabiła trzy czwarte bojowników stowarzyszonych z Państwem Islamskim.

W 2021 r. Amerykanie wycofali się z Afganistanu. ISIS-K pożegnało ich zamachem samobójczym na międzynarodowym lotnisku. Rok później wywiad USA ocenił, że ISIS-K jest najniebezpieczniejszą grupą terrorystyczną w Azji Środkowej.

We wrześniu 2022 r. bojownicy ISIS-K przyznali się do samobójczego zamachu bombowego pod ambasadą Rosji w Kabulu. W styczniu tego roku USA przechwyciły komunikację potwierdzającą, że grupa przeprowadziła bliźniacze zamachy bombowe w Iranie, w których zginęło prawie 100 osób.

Wezwanie do ataku

Na początku marca generał dowodzący siłami amerykańskimi na Bliskim Wschodzie powiedział, że ISIS-K może zaatakować interesy USA i Zachodu poza Afganistanem „w ciągu zaledwie sześciu miesięcy i bez ostrzeżenia lub z niewielkim ostrzeżeniem”.

– ISIS-K i jego sojusznicy zachowali bezpieczną przystań w Afganistanie i rozwijają sieci w kraju i poza nim – powiedział gen. Michael Kurilla przed komisją sił zbrojnych Izby Reprezentantów. – Ich cele na tym się nie kończą. Wezwali do globalnych ataków na każdego, kto nie zgadza się z ich ekstremistyczną ideologią, a wysiłki talibów, by unieszkodliwić tę grupę, okazały się niewystarczające.

Współcześni dżihadysty nazwę „Chorasán” wzięli z podręczników historii, najpewniej dlatego, że odmawiają prawowitości nowoczesnym państwom narodowym i wolą używać terminów z czasów wielkich kalifatów



• Sobota, 23 marca 2024 r. Ludzie składają kwiaty w okolicach moskiewskiej sali koncertowej dla uczczenia ofiar ataku terrorystycznego FOT. REUTERS / YULIA MOROZOVA

O tym, że ISIS-K, śladem Al-Kaidy, wzięło na celownik Zachód, wiadomo od 2022 r. Wezwanie do ataków pojawiło się w przemowie propagandysty i stratega preżnej frakcji uzbeckiej ISIS-K o pseudonimie Abu Khuroson al-Mudżohid. Podał on na wstępie pseudo-religijne uzasadnienie ataków, odwołując się do wyrwanych z kontekstu i stronniczo zinterpretowanych fragmentów Koranu. Przypomnił, że wojska niewiernych zabiły „tysiące muzułmańskich kobiet, dzieci i starców” w Iraku, Afganistanie i Syrii: „Nadszedł czas, aby odpłacić tą samą monetą”.

Plan zniszczenia Zachodu

Abu Khuroson al-Mudżohid powiedział, że zwolennicy ISIS powinni zabijać nawet starsze kobiety na Zachodzie, bo ma to taki sam efekt psychologiczny jak zabicie tysięcy żołnierzy na polu bitwy. Zabijając starszkę na ziemi niewiernych, da się rozpalić ogień fitny (heretyckiego powstania) wśród niewierzących, bo ataki zasiej strach i chaos w USA i Europie. Władze nie mogą ukrywać takich informacji. Ponadto poderżnięcie gardła starszej kobiecie może zrujnować budżety wrogich państw, bo rządy będą zmuszone wydać miliardy na wzmocnienie inwigilacji muzułmanów w obszarach metropolitalnych. A wtedy nie będą w stanie przeprowadzać operacji wojskowych w krajach islamskich.

Tłumaczył, że ilekroć zwolennicy kalifatu zabijają kilku kafirów (niewiernych) na swojej ziemi, społeczeństwo amerykańskie ostro dzieli się na dwa przeciwstawne obozy: rasistowskich nacjonalistów i demokratów. Pierwsi domagają się nieprzyjmowania muzułmańskich migrantów, a demokraci chcą utrzymać władzę z pomocą migrantów. Wg al-Mudżohida konfrontacja między obozami osiągnęła taki punkt, że za kilka lat może przerodzić się w wojnę domową, co koniec końców doprowadzi do zwycięstwa kalifatu.

Propaganda à la rosyjska

W majowym numerze wydawanego przez ISIS-K „Głosu Chorasanu” przywoływał też ostatnie gorące tematy wojny kulturowej między prawicą i lewicą, jak edukacja seksualna, akceptacja LGBT i nauczanie ewolucji.

„Te demokracje uczą już 6-letnie dzieci o chorobach przenoszonych drogą płciową oraz o nadużywaniu narkotyków (...) Istnieje kultura mieszanina płci w instytucjach, gdzie zachęca się dzieci do uczenia się i testowania czynności seksualnych. Są nauczane, że homoseksualizm jest normalny i powinniśmy być tolerancyjni wobec ludzi o takich skłonnościach... Czy chcecie żyć w społeczeństwie, które nie ma granic w zezwalaniu i tolerowaniu wszystkich możliwych poglądów i praktyk?”, pyta propagandysta ISIS-K. Jego retoryka nasuwa skojarzenia z propagandą rosyjską, która wciąż obrzydza Zachód opowieściami o homoseksualizmie i też twierdzi, że USA są na skraju wojny domowej i Rosja winna pomóc doprowadzić do jej wybuchu poprzez pogłębienie polaryzacji. Trudno powiedzieć, czy to Rosjanie naśladują dżihadystów, czy dżihadysty Rosjan.

Atakować Rosję?

Zasadniczo muzułmanie Rosji nie kochają, bo Rosja ich nie kocha. Dowodów na to jest multum, poczynając od inwazji na Afganistan, wojen w Czeczenii, po udział Moskwy w koalicji zwalczającej Państwo Islamskie w Syrii i Iraku. W Syrii Rosjanie uniemożliwili rebeliantom obalenie dyktatora Baszara al-Asada. Eksperci twierdzą, że w ostatnich latach dżihadysty z Chorasanu okazywali wrogość Władimirowi Putinowi. Cytowany przez Reutersa Michael Kugelman z Wilson Center powiedział, że ISIS-K „postrzega Rosję jako współwinną działań, które uciskają muzułmanów”. Dodał, że w tej grupie jest wielu bojowników z krajów Azji Środkowej, którzy mają własne porachunki z Rosją. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309395

OGŁOSZENIE

Kraj/34308537

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309569

Sąd Rejonowy w Kielcach informuje, że w sprawie VIII Ns 52/23, tutejszego Sądu prowadzone jest postępowanie z wniosku Michała Żubrowskiego o stwierdzenie nabycia przez Halinę Żubrowską i Kazimierza Żubrowskiego prawa własności nieruchomości położonej w Kielcach, nr 792, (obręb 0020), o pow. 0,0340 ha, dla której to nieruchomości nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapasć orzeczenie zgodne z wnioskiem o ile przesłanki nabycia prawa zostaną udowodnione.

**W PIĄTEK W „GAZECIE WYBORCZEJ”
DODATEK „LATAJ Z GDAŃSKA”**

LATAJ z GDAŃSKA

50 LAT
GDANSK LECH
WALESA AIRPORT

PODZIĘKOWANIA

**Szanownemu Panu Profesorowi
Narodowego Centrum Badań Jądrowych,
Kierownikowi Oddziału Dziennego Terapii Onkologicznej
w Szpitalu MSWIA w Olsztynie
oraz Wojewódzkiemu Konsultantowi ds Onkologii
dr hab. Januszowi Kocikowi**

*gorące podziękowania za odwagę i wielkie serce
w walce o leczenie i życie męża
składa pełna podziwu*

żona Barbara Harbaczonek

Wybory samorządowe 2024

Najbardziejziej kobieca gmina, a panie nie rządzą

Panie narzekają, że na dancingach ani w życiu nie mają partnerów – nawet tych z odzysku. W Polanicy-Zdroju statystycznie jest ich najwięcej w Polsce, ale nie rządzą. – Żadna nie chce – słyszymy.

Magdalena Koziół

– Chłopa nie mogę sobie znaleźć. Jak idę wyszykowana na dancing, to tam same kobiety i czasem jeden dziadek lat osiemdziesiąt – słyszę w osiedlowym warzywniaku w Polanicy-Zdroju.

To potwierdzenie danych Głównego Urzędu Statystycznego: procentowo jest tu najwięcej pań w Polsce. Na 6038 mieszkańców jest ich 3315 czyli 54,90 proc.

Widać to na ulicach. – I na co dzień. Większość kobiet mieszka u nas sama, ciężko im znaleźć partnera, nawet z odzysku – przyznaje przypadkowo spotkana na spacerze rodowita polaniczanka, Bożena.

Gdzie są mężczyźni? – Poumierali – stawia diagnozę ekspedientka w warzywniaku. – W pandemii i po niej szybko szli do ziemi. Klepsydr wisiało po pięć, sześć i jakby hurtem pojawiały się następne i następne. Wygląda na to, że kobiety w Polanicy są silniejsze.

W centrum jako ciekawostkę ktoś pokazuje nam blok. Nie ma w nim ani jednego mężczyzny, żyją tam obok siebie tylko starsze panie.

Kobiety wszystko bardziej ogarniają, ale nie chcą rządzić

Kandydaci na radnych miejskich, powiatowych i do sejmiku prężą się z banerów przyklejonych do płotów, uśmiechają się z ulotek przyklejonych do witryn sklepowych i słupów ogłoszeniowych. Trudno na nich nie zwrócić uwagi.

Zaczepliśmy panią z pieskiem. Przedstawia się imieniem Elżbieta, jak inne rozmówczynie



• Polanica-Zdrój jest gminą w której mieszka najwięcej kobiet w Polsce, ale od 2002 roku burmistrzami byli mężczyźni

nazwiska nie poda z ostrożności, w Polanicy wszyscy wszystkich znają. Dla niej nie ma znaczenia, czy startuje kobieta czy mężczyzna.

– Ważne, żeby człowiek był mądry i z PiS – podkreśla.

W Polanicy jest w mniejszości, w 2018 r. partia Jarosława Kaczyńskiego do rady miejskiej wystawiła 10-osobową drużynę i poległa z kretesem nie otrzymując ani jednego mandatu. Teraz nawet nie próbuje walczyć. Prawicy nie poszło tu też w ostatnim rozdaniu parlamentarnym, Koalicja Obywatelska zdobyła 39,31 proc. poparcia, PiS – 30,81 proc., Trzecia Droga – 12,91 proc., Lewica zaś – 8,35 proc.

Liderką wyścigu kandydatów na Wójta została obecna wicemarszałkini Sejmiku Monika Wielichowska z Platformy. Do stała w Polanicy najwięcej, bo 1341 głosów.

Anny to nie dziwi, kobiety jej zdaniem lepiej odnajdują się w polityce i na wysokich stanowiskach.

– Jesteśmy bardziej wrażliwe, zadaniowe, gospodarne i logistycznie wszystko bardziej ogarniamy. Nijak ma się to jednak do Polanicy. Tu żadna z kobiet nie chce rządzić, tylko sami faceci – mówi Wielichowska.

Sprawdzam na stronach Państwowej Komisji Wyborczej. W 2018 roku o fotel burmistrza walczyło pięciu kandydatów, w 2014 r. i w 2010 r. – również. W 2006 r. było dwóch. Przez te 18 lat władzy w uzdrowisku nie chciała przejąć ani jedna kobieta. Tylko w 2002 r. pojawiły się dwie i rywalizując z pięcioma mężczyznami żadna z nich nie weszła do II tury. Teraz, 7 kwietnia nawet rywalizacji tu nie będzie.

Młodzi nie chcą zostać w Polanicy

– Może gdyby ta Agata się zdecydowała... – polaniczanki przyglądają się wielkiej kampanijnej plachcie z wizerunkiem Agaty Winnickiej, obecnej wiceburmistrzynie. Ale ona wielkimi literami zainteresowanych informuje, że chce się dostać do powiatu. W sieci wyjaśniła, że jest ambitna i wytrwała a tam jest „dużo problemów i spraw, które wymagają dialogu i wsparcia”.

Po 14 marca, kiedy minął termin rejestracji chętnych do walki o fotel burmistrza, wszyscy w uzdrowisku już wiedzieli co i jak. Rządzący od ponad pięciu lat Mateusz Jellin, nie ma konkurencji.

– Bo palnę pierwszeństwa nadal dźwierzają mężczyźni, a rywalizować z naszym burmistrzem byłoby bardzo, ale to bardzo ciężko – ocenia przewodnicząca rady Marlena Rwniewicz-Wac. I wylicza: – Ma wysokie kompetencje społeczne, potrafi odnaleźć się we wszystkich sytuacjach stawiając dobro gminy na pierwszym miejscu. Jest młody, rzut-

W mieście kobiet na liście burmistrza do polanickiej rady liderką jest Barbara Zimna, główna księgowa w Ośrodku Pomocy Społecznej. Na 15 startujących z tej listy kandydatów, pań jest w sumie sześć. Niewiele, nie było chętnych

ki, śmiały, kreatywny i to przekłada się na jakość życia w uzdrowisku. Ta ilość pozyskanych funduszy i wykonanych inwestycji mężczyźni chyba mieszkańców, a na pewno nie wzbudza w nich większych emocji i zainteresowania. Stały się normą.

Kręcących na niego nosem jednak nie brakuje.

Polaniczanka wyrzuca z siebie jak karabin: – Głosowałam na niego i nie jestem zadowolona. Poza centrum brud i syf, ścieżka do PKP nieoświetlona, na PKS-ie wszędzie nieposprzątane pety. I jeszcze te dziki, z którymi sobie nie radzi. Są tak bezczelne, że za chwilę domofonami będą do ludzi dzwonić. Strach wieczorem gdzie wyjść.

Ostatni Narodowy Spis Powszechny pokazał, że Polanica z wynikiem 47,8 lat zaraz po Sopocie (48,3 lata), ma najwyższą średnią wieku w kraju.

– I moja 18-letnia córka na pewno tu nie zostanie, w uzdrowisku nie ma dla niej przyszłości – oświadcza jej mama, ekonomistka.

Sondaż CBOS

Jest zmiana na podium

Na niespełna dwa tygodnie przed wyborami samorządowymi Koalicja Obywatelska w najnowszym sondażu CBOS wyprzedza PiS o pięć punktów procentowych. Zmiana dotyczy miejsca trzeciego.

W badaniach CBOS KO wyprzedza PiS od początku roku, w styczniu oba ugrupowania miały po 29 proc. Od tego czasu notowania KO stanęły w miejscu, a PiS tracił – od stycznia pięć punktów procentowych.

Gdyby wybory parlamentarne odbywały się w najbliższą niedzielę, do Sejmu weszłoby pięć ugrupowań: Koalicja Obywatelska z poparciem 29 proc; PiS – 24 proc., Konfederacja – 13 proc., Trzecia Droga – 9 proc. a Lewica – 8 proc.

Trzecie miejsce straciła Trzecia Droga – od ostatniego badania z początku marca straciła trzy punkty procentowe – spadek z 12 do 9 proc.

I tak na trzecie miejsce wskoczyła Konfederacja, która w tym czasie zyskała dwa punkty procentowe – z 11 do 13 proc. 8 proc. zagłosowałoby na Lewicę (poprzednio 9). 17 proc. nie wie, kogo poprzeć. 83 proc. deklaruje udział w wyborach. ●

Agnieszka Kublik

• Sondaż CBOS z 18 a 22 marca, próba 1000 dorosłych mieszkańców Polski, wywiady telefoniczne wspomagane komputerowo (CATI).

Wybory samorządowe 2024

Pracuje w sklepie, córki zatrzymywać nie zamierza – niech jedzie do Wrocławia i dalej, bo w Polanicy czekałaby na nią tylko praca kelnerki w bufecie czy sprzątaczką w hotelu. Przemysł hutniczy dawno polikwidowano, wszyscy żyją z turystyki: – Przez wiele miesięcy w roku przyjezdnych nie ma, nawet nowe apartamentowce świecą pustkami.

Potwierdzenie tych słów jest na ulicy: – Ja tu nie głosuję, mieszkam Chicago. W Polanicy z partnerem mamy tylko apartament – rzuca polonuska i pędzi dalej do swoich spraw.

Temat aborcji nikogo w Polanicy na ulicę nie wyciągnie

W wyborach do gminy nie ma szyldów partyjnych. PiS, KO ani Trzecia Droga nie wystawiają swoich ludzi, zarejestrowane są tylko lokalne komitety: burmistrza z pełną listą 15 osób i dwa inne w sumie z trzema kandydatami na radnych. Politycznych emocji z 15 października brak, nie rozpala ich nawet marszałek Sejmu Szymon Hołownia, który odłożył temat legalnej aborcji do 12. tygodnia.

Polanickie kobiety irytują się na niego w domach, przed telewizorami.

Bożena: – Jestem nim rozczarowana. Pokazał, że nam nie sprzyja. Choć już czas prokreacji mam za sobą, to decyzje powinny w tej sprawie zapadć szybko, dla naszych córek i wnuczek.

Marlena Runiewicz-Wac najpierw nie chce zdradzać swoich poglądów politycznych. Zmienia jednak zdanie kiedy przypominamy jej zdjęcia z 2020 roku, wrzucone na facebooka z podpisem „Piekło kobiet”, „Wybór nie zakaz”. Ciężko wzdycha.

– Hołownia ma wiele zalet, ale zachowuje się asekuracyjnie nie podejmując odważnych decyzji w sytuacji, kiedy po wyborach odbudowuje się demokracja. Nie jest on dla mnie pierwszym wyborem.

Dokładnie 527 mieszkańców Polanicy jesienią ubiegłego roku oddało głos na komitet Polski 2050 Szymona Hołowni i PSL. Pytane przez nas panie nie chcą się jednak do tego przyznać.

Jedna z nich: – Co mamy zrobić, żeby zajął się aborcją? Na pewno tu nie będziemy protestować jak kobiety w Warszawie.

Polanica żyje innym tempem. Na deptaku pusto, tylko od czasu do czasu przemyka jakiś kuracjusz. Pogoda nie sprzyja spacerom, jest zimno. Zglądamy więc do pobliskiego lumpeksu, gdzie panie polują na ciuchy. Są z Łęborka.

Między przymiarką czarnych spodenek z cekinami i bluzką przekonują, że wybory 7 kwietnia są jednak wyjątkowe: – W drodze do Zamku Książ na billboardach było więcej kobiet niż mężczyzn. Pierwszy raz coś takiego widziałysmy.

Burmistrz demografii nie zmieni

W mieście kobiet na liście burmistrza do polanickiej rady liderką jest Barbara Zimna, główna księgowa w Ośrodku Pomocy Społecznej. Na 15 startujących z tej listy kandydatów, pań jest w sumie sześć. Niewiele, nie było chętnych. – Obserwuję coraz mniejsze zaangażowanie społeczne wśród ludzi, co przekłada się na niechęć do kandydowania. Mamy tu też mało młodych – mówi Mateusz Jellin, do którego przychodzimy nieumówieni. Po raz pierwszy na polu boju został sam, a siedmiu wystawionych przez niego kandydatów na radnych przed pójściem do urn wie już, że ma pewny mandat. Teraz największym jego zmartwieniem jest nie to, czy dostanie 50 proc. plus jeden, ale frekwencja.

Anna ma marzenie, że za kolejne pięć lat któraś z pań odważy się przejąć tu stery: – Wiemy czego nam potrzeba, a statystycznie będzie nas jeszcze więcej niż teraz.

Czy to może się udać? – Polityką zajmują się głównie mężczyźni. Tak jak samochody, projektowana jest ona pod męskiego kierowcę – mówiła w rozmowie z „Wyborczą” Olga Legosz, jedna z twórczyń Fundacji SPS i inicjatorek akcji #wspieramsukceskobiet, którą Fundacja SPS aktywnie wspiera. ●

Nie mają kontrkandydatów

Oni już wygrali wybory

W 13 okręgach w gminie Bałtów zgłoszono tylko po jednym kandydacie na radnego. Mieszkańcy znają więc już nazwiska 13 z 15 radnych przyszłej kadencji. Wszyscy są z komitetu wójta Huberta Żądło, który także nie ma konkurenta w wyborach.

Położona w północno-wschodniej części województwa świętokrzyskiego gmina Bałtów liczy około 3150 mieszkańców. Znana jest przede wszystkim z kompleksu turystycznego z parkiem dinozaurów, zwierzyńcem, stacją narciarską i innymi atrakcjami, które co roku odwiedza kilkaset tysięcy gości.

W poprzednich kadencjach samorządu wójtowie i część radnych związana była z właścicielami tego kompleksu. W obecnej wójtem jest Hubert Żądło, leśnik z zawodu, który karierę polityczną zaczął w Samoobronie, a od wielu lat jest w PiS. W wyborach na wójta w 2018 r. pokonał Tomasza Mroczyka, ówczesnego urzędnika gminy.

W pierwszej turze był między nimi remis, w drugiej Żądło wygrał różnicą 99 głosów. W radzie gminy aż 11 z 15 mandatów miał jednak opozycyjny wobec niego klub Przełom Bałtowski. Radni uchwalili nowemu wójtowi pensję w wysokości niespełna 5 tys. zł, dwa razy mniej niż miał poprzednik. Często dochodziło też do sporów i konfliktów między większością rady a wójtem.

Sytuacja taka trwała przez rok. Zwołennicy wójta zorganizowali referendum i 24 listopada 2019 r. rada gminy została odwołana. Trzy miesiące później przedterminowe wybory do rady zdecydowanie wygrali kandydaci z wójtowego komitetu, zdobywając 13 z 15 mandatów.

Dlaczego nie mają rywali?

W przyszłej kadencji wójt Żądło także będzie miał przynajmniej 13 swoich radnych. W tyłu bowiem okręgach w wyborach do rady gminy zgłoszeni zostali tylko kandydaci z jego komitetu. Jedynie w dwóch okręgach, w Wólce Bałtowskiej i Wólce Bałtowskiej Kolonii, prócz nich kandydują osoby z Trzeciej Drogi.

– Bardzo dużo się zrobiło w tej kadencji, nikt już nie chce konfliktów, jest spokój w gminie – mówi Henryk Cichocki, przewodniczący obecnej rady i jedyny kandydat na radnego z okręgu obejmującego wsie Antoniów, Borcuchów i Wólka Trzemecka.

Cichocki jest bezpartyjny, ale poglądy ma prawicowe. Zapewnia, że w Komitecie Wyborczym Wyborców Hubert Żądło są też osoby z lewicy i PSL. – Niech każdy na leży, gdzie chce, ale razem działamy na rzecz gminy – uważa. To, że aż w 13 na 15 okręgów kandydaci tego komitetu nie mają konkurentów, przewodniczący tak komentuje: – Trochę to śmieszne, aż mi jest głupio.

– Tak dobrze rządzę, że potencjalni konkurenci chyba uznali, że nie mają szans. Widzą, że trudno byłoby coś ugrać. Moja wi-na też jest, bo nie odpuszczam pola – śmieje się wójt Żądło. Informu-

Nie mają z kim przegrać

420

• w tylu gminach w Polsce, według danych PKW, w wyznaczonym terminie zarejestrowano tylko po jednym kandydacie na wójta, burmistrza lub prezydenta

je, że zaproponował kandydować wszystkim 13 radnych ze swojego komitetu w obecnej kadencji. 12 z nich zdecydowało się na start w wyborach.

Po jednym kandydacie na radnego jest w sumie w 97 okręgach w 30 gminach w województwie. Najwięcej właśnie w Bałtowie.

W tych okręgach głosowania nad jedynymi kandydatami nie będzie. – Gminne komisje stwierdzą, że wybory się odbyły, głosowania nie przeprowadzono, a mandat radnego w okręgu przypadł jednemu zgłoszonemu kandydatowi – informuje Adam Michcik, dyrektor kieleckiej

delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Kielcach.

Głosowanie na wójta jak plebiscyt

Według danych Państwowej Komisji Wyborczej w 420 gminach w wyznaczonym terminie zarejestrowano tylko po jednym kandydacie na wójta, burmistrza lub prezydenta. 115 osób to kandydaci na burmistrzów, a 303 na wójtów. Kontrkandydatów nie mają też ubiegający się o reelekcję prezydent Ciechanowa Krzysztof Kosiński i prezydent Starogardu Rafał Zająć.

Gdy jest tylko jeden kandydat na wójta, głosowanie ma charakter plebiscytu. Wyborcy stawiać będą znak „X” nie w kratce przy nazwisku kandydata, ale w kratkach przy słowach „TAK” lub „NIE”. Aby kandydat został wybrany, musi otrzymać więcej głosów na „TAK”.

Jeśli będzie miał więcej głosów na „NIE”, czyli przeciwnych, nie zostanie wybrany. Wyboru wójta, burmistrza czy prezydenta miasta dokona wtedy rada gminy. To rzadko spotykana sytuacja, ale zdarzyła się już w województwie świętokrzyskim w 2014 r. Nie został wtedy wybrany na kolejną kadencję Jarosław Klimek, wójt gminy Moskorzew powiecie włoszczowskim, choć nie miał konkurenta. ● **Janusz Kędracki**

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34309573

Pogrążeni w głębokim smutku żegnamy



dr. Mariana Króla

Prezydenta Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego.

Małżonce Danucie i Bliskim

składamy

szczerze wyrazy współczucia,

Sebastian Kulczyk,
Rada Nadzorcza, Zarząd oraz współpracownicy
z Grupy Kulczyk Investments

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34309349

Panu Prezesowi Narodowego Funduszu Zdrowia

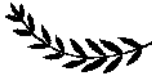
Filipowi Nowakowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

dyrekcja i pracownicy
Łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia



Rosyjska rakietą naruszyła polską przestrzeń powietrzną

Dowództwo Operacyjne Sił Zbrojnych RP poinformowało wczoraj, że na wysokości Oserdowa ma Lubelszczyźnie – przez 39 sekund przelatwała rosyjska rakietą. – Metaliczny świst. Obiekt leciał dość nisko, był oświetlony – opowiada „Wyborczej” Henryk Zdyb, sołtys Oserdowa.

Jacek Brzuszkiewicz

Wszystko wydarzyło się w niedzielę (24 marca) o godz. 4:23. „W trakcie całego przelotu obiekt był obserwowany przez wojskowe systemy radiolokacyjne” – czytamy w komunikacie Dowództwa Operacyjnego Sił Zbrojnych RP.

Sołtys Oserdowa: – Akurat wyszedłem z domu. Świtało. Zobaczyłem na niebie szybko przemieszczający się obiekt, był oświetlony, leciał dość nisko znad granicy z Ukrainą. To był taki ostry, metaliczny dźwięk. Przenikający całe ciało.

Telefon do sołtysa

Oserdów to mała miejscowość w gminie Ulhówek na Lubelszczyźnie w powiecie tomaszowskim. To tam znajdują się najżyźniejsze polskie czarnoziemy. W czasach PRL-u działało tam dziewięć dużych państwowych gospodarstw rolnych (PGR). Dziś ziemię uprawiają tam prywatne firmy.

Z Oserdowa w linii prostej do granicy z Ukrainą jest tam ok. 500 metrów. I to z dwóch stron, od wschodu i południa, bo granica tuż za wsią wytycza niemalże kąt prosty. A to oznacza, że rosyjska rakietą przecięła terytorium Polski, wleciała od strony północno-wschodniej i wyleciała od południowo-wschodniej.

Tuż przy granicy

Wikipedia jeszcze przed trzema laty informowała, że w Oserdowie mieszka 21 osób. – Dziś to już tylko dziesięć osób. Wieś się starzeje, młodzi ludzie wyjeżdżają, starsi odchodzą – prostuje w rozmowie z „Wyborczą” wójt gminy Ulhówek, Łukasz Kłębek.

Z niewielkiego wzniesienia za Oserdowem widać domy ukraińskiego Belza (Belz). To dziś 4-tysięczne miasto, ale w XVI w. duży ośrodek ze stolicą województwa belskiego. Kilkanaście kilometrów w głąb Ukrainy leży Czerwonogród, duże 70-tysięczne miasto z kopalnią węgla kamiennego, która zatrudnia ponad 2 tys. górników. I to właśnie infrastruktura kopalni była prawdopodobnie celem niedzielnego ataku rosyjskiej rakietą.

Wójt Ulhówka o rosyjskiej rakiecie nad Oserdowem dowiedział się w niedzielę rano.

– Natychmiast, jeszcze przed kościołem, zadzwoniłem do Henia Zdyba. To bardzo równy facet, długoletni sołtys Oserdowa, zresztą w zeszłym tygodniu wybrany ponownie na pięcioletnią kadencję. Na szczęście odebrał telefon i wszystko opowiedział. W tym czasie był przed domem, widział przemieszczający się szybko, oświetlony obiekt. Leciał dość nisko, chyba z pół kilometra nad ziemią. Opowiedział mi, że wszystko trwało może ze 30 sekund – mówi „Wyborczej” Łukasz Kłębek, wójt gminy Ulhówek.

– Po tym, jak przeleciał nad Oserdowem, słyszałem huk, ale to było już po ukraińskiej



• **Rosyjska rakietą przecięła terytorium Polski, wleciała od strony północno-wschodniej i wyleciała od południowo-wschodniej**

FOT. SUSPILNE

stronie. Tak jakby coś eksplodowało. Dymu nie zauważyłem. Chyba było zbyt daleko – relacjonuje „Wyborczej” sołtys.

Oserdów a Przewodów

Rosyjski pocisk nad Lubelszczyzną musiał być tematem numer jeden po porannych mszach w kościołach w gminie Ulhówek.

– Ludzi przekazywali sobie wiadomość, jedni przestraszeni, inni tak tylko informacyjnie. Niby wszystko jest w porządku, ale nie nazwałbym sytuacji standardową, normalną – mówi wójt Łukasz Kłębek.

Wójt mieszka w Rzeplinie, miejscowości oddalonej w linii prostej zaledwie cztery kilometry od Przewodowa. To już sąsiedni powiat – hrubieszowski (wieś Oserdów od Przewodowa dzieli siedem kilometrów).

15 listopada 2022 r. zabląkana rakietą ukraińskiej obrony przeciwlotniczej przez przypadek uderzyła tam w suszarnię zboża należącej do polsko-włoskiej spółki. Chwilę wcześniej wjechał tam ciągnik z transportem kukurydzy. Na miejscu zginęli traktorzysta i brygadziści, 60- i 62-letni mieszkańcy Przewodowa.

Sołtys Oserdowa słyszał także i tamten pocisk. – Jego dźwięk był dużo bardziej intensywny. Aż szyby w oknach drżały – pamięta.

Natomiast 29 grudnia minionego roku w okolicach Zamościa na Lubelszczyźnie zlokalizowano rosyjską rakietę. Znajdowała się ona nad terytorium Polski przez co najmniej trzy minuty.

– Około godz. 7 mieszkańcy przycinający drzewa w sadzie usłyszeli charakterystyczny metaliczny świst. Na niebie w stronę południowego wschodu, w kierunku miejscowości

Czartowczyk i granicy z Ukrainą, przemieszczał się obiekt w kolorze czarnym. Miał góra dwa metry długości i leciał dość nisko, znacznie poniżej wysokości, którą osiągają samoloty, nawet te niewielkie. Nikt nie widział, by ten obiekt spadł. Taką relację otrzymałam od świadka, który wszystko widział – relacjonowała wtedy „Wyborczej” Wiesława Sieńkowska, wójt gminy Komarów-Osada w powiecie zamojskim.

Zmasowany ostrzał

Eksplodują w Przewodowie, incydent pod Zamościem i w Oserdowie to efekty zmasowanego ostrzału przez Rosjan infrastruktury krytycznej na terenie zachodniej Ukrainy.

Znany kolejne szczegóły niedzielnego incydentu w powiecie tomaszowskim. Wiadomo, że rakietą wleciała w polską przestrzeń powietrzną na wysokości miejscowości Oserdów w województwie lubelskim i przebywała w niej przez 39 sekund.

„Do zdarzenia doszło dokładnie o godz. 4:23. „W trakcie całego przelotu obiekt był obserwowany przez wojskowe systemy radiolokacyjne” – czytamy w komunikacie Dowództwa Operacyjnego Sił Zbrojnych RP.

To jedna z rakiet dalekiego zasięgu, którą Rosjanie wystrzelili w stronę zachodniej Ukrainy. Nad ranem przeprowadzili zmasowany atak na obwód lwowski.

Jak podał w serwisie Telegram mer Lwowa, Andrij Sadowy, celem była infrastruktura krytyczna. Dowództwo ukraińskich sił powietrznych podaje, że Rosjanie wystrzelili w sumie 29 rakiet manewrujących. Użyli czterestu samolotów bombowych TU-95 i 28 dronów typu Shahed.

Polskie dowództwo operacyjne już w nocy dostało informację o tym, że może dojść do ataku. Jak podał podczas niedzielnej konferencji prasowej pułkownik Jacek Goryszewski z Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych, rosyjskie samoloty wystartowały z lotnisk w OleniegorSKU i Engels o godz. 2.

– Mieliśmy informację, że część z rakiet może być skierowana w obwody graniczące z naszym państwem – mówił pułkownik Goryszewski.

Poderwane lotnictwo

Uruchomiono wszystkie niezbędne procedury mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa polskiej przestrzeni powietrznej. Aktywowano między innymi polskie i sojusznicze lotnictwo.

– Nasze lotnictwo było już poderwane, więc byliśmy w gotowości do działania – mówił wcześniej na antenie TVN 24 pułkownik Jacek Goryszewski. Dodał, że rakietą poruszała się ze znaczną prędkością (ok. 800 km na godzinę) i leciała dosyć nisko, bo na wysokości 400 metrów. Wleciała w naszą przestrzeń na około dwa kilometry, po 39 sekundach wyleciała w kierunku Ukrainy.

Polskie myśliwce powróciły już do baz a systemy do działalności operacyjnej. Nie ma potrzeby sprawdzania terenu, nad którym leciała rakietą. Wojsko ma dokładny zapis trajektorii jej lotu.

– Wiemy, że stuprocentową pewnością, że nie ma jej na terytorium Polski – mówił podczas konferencji plk Jacek Goryszewski. Dodał, że nie było mowy o żadnej interwencji polskich myśliwców, bo było pewne, że rakietą nie zmierzała w głąb kraju.

Konferencję prasową zwołał też w tej sprawie minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz. Zapewnił, że wszystkie procedury zadziałały tak, jak powinny.

– Od wczesnych godzin porannych wszystkie systemy obronne zostały w Polsce aktywowane. Monitoring polegał na obserwowaniu kilku rakiet lecących w stronę Ukrainy. Aktywowane były dyżurne pary sojusznicze w samolotach F-16 – powiedział minister.

O incydencie poinformowano prezydenta Andrzeja Dudę i sojuszników z NATO. Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera podał w serwisie X (dawniej Twitter), że o sprawie rozmawiał nad ranem z ministrem obrony. ●

Celem niedzielnego ataku rosyjskiej rakietą była prawdopodobnie infrastruktura kopalni

eprasa.pl 6f859aa124

PiS ciągnie do obozu Putina

Doradca Kaczyńskiego chce współpracy z AfD

Andrzej Przyłębski na łamach tygodnika niemieckiej skrajnej prawicy mówi o sojuszu między PiS i AfD. To zapowiedź radykalizacji partii Kaczyńskiego

Wielński



Taniec PiS wokół europejskiej skrajnej prawicy trwa od lat. Tabu w 2017 r. złamał pisowski szef MSZ Witold Waszczykowski, który przed wyborami prezydenckimi we Francji jako pierwszy szef dyplomacji kraju UE spotkał się z Marine Le Pen, szefową ówczesnego Frontu Narodowego.

W następnej kampanii Le Pen w wyborczej broszurze chwaliła się międzynarodowymi kontaktami.

Zdjęcia ze spotkań z premierem Mateuszem Morawieckim (odbyła ich kilka) sztab wyborczy Le Pen publikował obok jej zdjęć z Władimirem Putinem. Morawiecki w kampanii wyborczej wiosną 2022 r. otwarcie ją popierał, choć kilka miesięcy wcześniej uznała Ukrainę za rosyjską strefę wpływów.

Prof. Legutko, Kaczyński i AfD Na liście zaprzyjaźnionych skrajnie prawicowych partii byli też Bracia Włosi premier Georgii Meloni i hiszpański Vox. Nie było natomiast Alternatywy dla Niemiec, rosnącej w siłę niemieckiej skrajnej prawicy, choć politycy tej partii nieustannie wysyłali PiS sygnały poparcia.

Kaczyński najwyraźniej tolerował kontakty z partiami powiązanymi z Putinem, ale spenetrowana przez niemieckich neonazistów skrajnie prawicowa partia promująca historyczny rewizjonizm to było dla niego już za dużo.

Politycy AfD otwarcie sympatyzują z Rosją, chcą odbudować bismarckowski sojusz z Moskwą, z rosyjskiego podpuszczenia usiłują blokować pomoc dla Ukrainy, a do tego relatywizują historię. Czołowi politycy niemieckiej partii domagali się, by Niemcy byli dumni z czynów swoich dziadków, berliński pomnik ofiar Holocaustu uznali za hańbiący, zachodnie tereny Polski określili mianem „wschodnich Niemiec”.

Nieoficjalnie wiadomo, że współpracę z AfD blokował europoseł prof. Ryszard Legutko, krakowski intelektualista, któremu Kaczyński powierzył władzę nad delegacją PiS w Parlamencie Europejskim i którego rad dotyczących polityki zagranicznej słuchał.

Po utracie przez PiS władzy Legutko został w upokarzający sposób pozbawiony przez Kaczyńskiego funkcji. Teraz nie wiadomo, czy zdecyduje się na ponowny start w czerwcowych wyborach europejskich. Na otarcie łez dostał ostatnio od węgierskiego premiera Viktora Orbána nagrodę im. Hunyadiego Jánoša za ochronę „europejskich wartości i wolności” oraz 20 tys. euro.

Przyłębski: Nie brzydzmy się AfD Następcą Legutki został Dominik Tarczyński, były asystent egzorcyisty, pisowski harcownik, fan Donalda Trumpa, który w mediach pojawia się w czerwonej czapce MAGA noszonej



• Andrzej Przyłębski, były ambasador Polski w Berlinie FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Radzę polskim konserwatystom, aby szukali z AfD pewnego rodzaju sojuszu w Parlamencie Europejskim – mówi Przyłębski, doceniając, że politycy Alternatywy dla Niemiec dostrzegają, że „UE zmierza w katastrofalnym kierunku”

przez zwolenników byłego prezydenta USA. Ta nominacja to sygnał, że PiS współpracować będzie z każdym po prawej stronie.

W takim kontekście właśnie trzeba odbierać wywiad, którego prof. Andrzej Przyłębski, były ambasador Polski w Berlinie, udzielił sympatyzującemu ze skrajną prawicą tygodnikowi „Junge Freiheit”.

– Radzę polskim konserwatystom, aby szukali z AfD pewnego rodzaju sojuszu w Parlamencie Europejskim – mówi Przyłębski, doceniając, że politycy Alternatywy dla Niemiec dostrzegają, że „UE zmierza w katastrofalnym kierunku”, że Niemcy z Francją chcą ją scentralizować i zabrać europejskim państwom suwerenność.

– Wartości AfD przypominają wartości PiS – dodaje. Zastrzega jednak, że ciągotki AfD ku Rosji i podważanie przez polityków tej partii zachodniej granicy Niemiec wywołują w Polsce irytację, co może przekreślać zasiadanie partii we wspólnej frakcji w Parlamencie Europejskim. Ale jeśli chodzi o współpracę, były ambasador jest na tak.

To istotny głos, bo Przyłębski nie jest tylko byłym pisowskim dyploma-

tą. Jako mąż Julii Przyłębskiej, przewodniczącej kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego, Przyłębski ma bezpośredni dostęp do Kaczyńskiego i mu doradza w sprawach polityki niemieckiej.

O potrzebie zacieśnienia kontaktów z AfD mówi, od kiedy w 2016 r. rozpoczął misję w Berlinie. „Na działania AfD nie należy patrzeć z odrazą, lecz rozważać je jako głos sporej części społeczeństwa niemieckiego, który trzeba wziąć pod uwagę” – pisał wówczas w jednym z dokumentów. W 2019 r. w berlińskiej siedzibie Instytutu Polskiego organizował konferencję o chrześcijańskich korzeniach Unii Europejskiej, na której wystąpić mieli dwaj posłowie AfD. Gdy w tej sprawie wybuchł skandal, konferencję odwołano.

Skandal wybuchł również wtedy, gdy Przyłębski zaprosił na obiad posła AfD, by rozmawiać z nim o upamiętnieniu w Berlinie polskich ofiar II wojny światowej.

Ręka w rękę z Putinem Analizy dotyczące wyniku wyborów europejskich (np. ostatnia opublikowana przez think tank ECFR) wskazują, że populistyczna prawica wyjdzie z nich wzmocniona.

Obecnie poparcie dla AfD w Niemczech dobija do 19 proc. To o osiem punktów więcej niż wynik partii w wyborach europejskich w 2019 r.

Do tej pory populistyczne partie nie były w stanie stworzyć wspólnej frakcji w Parlamencie Europejskim. AfD wraz z partią Marine Le Pen, austriacką Partią Wolnościową czy Partią Wolności holenderskiego populistę Geerta Wildersa zasiadają w grupie Tożsamość i Demokracja. PiS, Bracia Włosi i Vox wchodzi w skład frakcji Konserwatystów i Reformatorów.

Wydaje się, że populistów ciągle różni zbyt wiele (a przede wszystkim to, kto ma im przewodzić), by byli stworzyć wspólny blok. Ale w nowym parlamencie trzeba będzie się z nimi poważnie liczyć. Niewykluczone, że będą mogli wpływać na jego prace, a nawet na to, kto zostanie nowym szefem Komisji Europejskiej (Ursula von der Leyen nie stanęłaby na jej czele bez głosów PiS).

Przyłębski w wywiadzie daje do zrozumienia, że PiS taka współpraca będzie na rękę, a relacje z AfD będą zacieśniane, mimo związków partii z putinowską Rosją. Dla Kaczyńskiego zmiana, a właściwie cofnięcie w rozwoju Unii Europejskiej jest jednym z głównych postulatów. Do tej pory na tym polu nie odniósł jednak żadnych sukcesów.

Poza tym Przyłębski sugeruje, że PiS może wkroczyć na podobną drogę co niemieccy populisci. Jak twierdzi, w obecnym PiS brakuje „nacjonalistycznego skrzydła, które mogłoby przyciągnąć wyborców z bardziej prawicowej Konfederacji”.

Podobne dywagacje politycy AfD czynili dekadę temu, gdy ta partia, wówczas kierowana przez konserwatystów starej daty dążących do wyjścia Niemiec ze strefy euro, szukała sposobów na poszerzenie bazy wyborczej. W AfD nacjonalistyczne skrzydło osiągnęło taką siłę, że przejęło partię, nadając jej antysystemowy, a potem i otwarcie faszystowski charakter. Dziś ta partia jest trwałym elementem niemieckiej sceny politycznej.

Według obecnych sondaży po wyborach do landtagów AfD przejmie władzę w Saksonii, Turynii i Brandenburgii. Nacjonalistyczny zwrot opłacił się tej partii. Czy w jej ślady pójdzie także PiS? ●

Bartosz T. Wieliński

Pierwsza tura z zaskoczeniem

Dyplomata, zwolennik UE, były szef MSZ Iwan KorczoK zdobył większość głosów w I turze wyborów prezydenckich w Słowacji. Pokonał Petera Pellegriniego – populistę i sojusznika premiera.

Marta Urzędowska

„Zaskoczenie” – tak komentatorzy określają wynik przeprowadzonej w Słowacji w sobotę pierwszej tury wyborów prezydenckich. Sondaże dawały zwycięstwo Peterowi Pellegriniemu, a wygrał – Iwan KorczoK.

59-letni KorczoK, prounijny dyplomata, szef słowackiego MSZ w poprzednim rządzie, zdobył 42,5 proc. głosów, czyli najwięcej z ośmiu uczestniczących w pierwszej turze kandydatów.

Na drugim miejscu z wynikiem 37,1 proc. jest 48-letni Pellegrini, przewodniczący parlamentu, szef partii Hlas (Głos) i kluczowy sojusznik premiera Roberta Fico. Tym samym to KorczoK i Pellegrini zmierzą się drugiej turze wyborów zaplanowanej na 6 kwietnia.

Pellegrini traci przez decyzję Fico

Jak zauważa „Guardian”, KorczoK, jeśli chce wygrać, będzie musiał teraz sięgnąć po głosy wyborców ze wszystkich stron sceny politycznej. – Oczywiście muszę dziś rozmawiać z dziesiątkami tysięcy wyborców rządzącej koalicji, którzy nie zgadzają się z tym, dokąd obecny rząd prowadzi Słowację – przekonywał swoich zwolenników po wygranej pierwszej turze.

Jeśli jednak wygra Pellegrini, będzie to oznaczało umocnienie władzy premiera Fico, który jest krytykowany m.in. za niechęć do wspierania Ukrainy i zbyt duże zbli-



• Iwan KorczoK, były szef MSZ, zwolennik UE, w drugiej turze zmierzy się z populistą Peterem Pellegrinim. Jak zauważa „Guardian”, KorczoK, jeśli chce wygrać, będzie musiał sięgnąć po głosy wyborców ze wszystkich stron sceny politycznej FOT. REUTERS / EVA KORINKOVA

żenie z Rosją. Rządząca dziś partia Smer wygrała wybory parlamentarne we wrześniu ubiegłego roku, obiecując Słowakom m.in. wstrzymanie pomocy wojskowej dla Ukrainy. Po wygranej premier rzeczywiście zatrzymał państwowe dostawy uzbrojenia dla Kijowa, pozwalając jedynie na umowy handlowe.

Wielu Słowakom nie podoba się też ostatnie próby zmiany przez rząd prawa karnego. W lutym rząd przepchnął w trybie ekspresowym ustawy zmniejszające kary za korupcję. Dzięki temu oligarchowie współpracujący z rządem, zamiast wieloletniej odsiadki, mogą dziś liczyć na kary w zawieszeniu.

Opozycja krytykuje też narastające prześladowanie wolnych mediów. W kraju coraz częściej dochodzi do protestów, decyzje pre-

miera ostro krytykowała też obecna prezydent Zuzana Čaputová – zagorzała przeciwniczka Fico, która w obecnych wyborach nie ubiega się o drugą kadencję.

Pellegrini wierzy w zwycięstwo

Na trzecim miejscu w pierwszej turze znalazł się Stefan Harabin, były szef Sądu Najwyższego z wynikiem 11,75 proc. uzyskanym dzięki poparciu partii nacjonalistycznej, która jest częścią obecnej koalicji rządzącej. Jak oceniają komentatorzy, zwolennicy Harabina mogą w drugiej turze pomóc wygrać Pellegriniemu.

Kampania wyborcza koncentrowała się m.in. na takich kwestiach, jak wojna w Ukrainie i wysoka inflacja. Pellegrini po pierwszej turze, niezrażony przegraną, stwierdził, że głosowanie pokazało, że większość

Obecna prezydent Zuzana Čaputová w obecnych wyborach nie ubiega się o drugą kadencję. Powszechnie uważa się, że jeśli prezydentem zostanie KorczoK, będzie kontynuował jej politykę

Słowaków nie chce „liberalno-prawicowo-progresywnego” prezydenta, który pozostawałby w konflikcie z rządem. – Większość pokazała, że chce prezydenta, który będzie bronił narodowych interesów naszego państwa – przekonywał.

Powszechnie uważa się, że jeśli prezydentem zostanie KorczoK, będzie kontynuował politykę Čaputovej.

Pellegrini zapewnia, że w przypadku jego wygranej Słowacja nadal pozostanie mocno zakorzeniona w Unii Europejskiej i NATO. Jednocześnie – podobnie jak Fico – powtarza, że wojny w Ukrainie nie da się rozwiązać militarnie, dlatego konieczne są pokojowe rozmowy z Moskwą. Z kolei KorczoK uważa, że byłaby to kapitulacja, w sytuacji kiedy trwa rosyjska okupacja części ukraińskich terenów.

Ograniczona władza prezydenta

Słowacki prezydent nie ma wielu uprawnień wykonawczych, jednak uczestniczy w nominacjach ministrów i sędziów, może też wetaować ustawy, choć zwykła większość w parlamencie jest w stanie obalić prezydenckie weto.

W przeszłości Słowacy unikali wybierania na prezydenta osób związanych z partią rządzącą. – Te wybory pokażą, czy masowe protesty w Bratysławie i innych dużych miastach w ostatnich tygodniach, popierali też ludzie, którzy zwykle wyrażają swoją dezaprobatę w lokalach wyborczych – przekonuje w rozmowie z „Guardianem” Radosław Stefancik, analityk polityczny na Uniwersytecie Ekonomicznym w Bratysławie. ●

wyborcza.pl

ZAPISZ SIĘ NA CODZIENNY NEWSLETTER

• Wyborcza.pl/newslettery

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309566

Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „Mokotowska 61”
w Warszawie ul. Mokotowska 61 lok. 13, 00-542 Warszawa

ogłasza przetarg nieograniczony

na renowację dekoracji architektonicznych oraz ścian prześwitu bramowego kamienicy ul. Mokotowska 61 w Warszawie w terminie od dnia 20 maja do 30 września 2024 r.

Wykonawca musi wykonać się doświadczeniem w pracach o podobnym charakterze wykonanych w ciągu ostatnich 3 lat, zgodnie z oświadczeniem złożonym w formularzu Oferty.

Ze szczegółowymi informacjami, warunkami przetargu, w tym z SIWZ oraz formularzami ofertowymi można zapoznać się do dnia 27 marca 2024 r. w siedzibie Spółdzielni w godzinach jej pracy. SIWZ można otrzymać w Spółdzielni. Oferty należy złożyć w siedzibie Spółdzielni do dnia 15.04.2024 r. o godz. 11.15. Decyduje data wpływu oferty do Spółdzielni. Wymagane jest wadium w kwocie 5000 zł wpłacone do dnia złożenia oferty na rachunek: na konto 66 1020 1156 0000 7202 0066 5802. Spółdzielnia przysuguje prawo odstąpienia od przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34296881

Może wiesz coś o ich losie?

SZUKAMY ZAGINIONYCH

Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką. **Dzwoni 24 godz. na dobę:** w sprawie zaginionego dziecka: 116 000. **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.



HENRYK JACEK SAUER
Hrubieszów, woj. lubelskie
Zaginął: 18.01.2024 r.
Wiek: 67 lat



PIOTR NIPPE
Kędzierzyn Koźle, woj. opolskie
Zaginął: 15.12.2023 r.
Wiek: 77 lat



KATARZYNA WOJNAROWSKA
Elgiszewo, woj. kujawsko-pomorskie
Zaginęła: 28.01.2024 r.
Wiek: 41 lat



KRZYSZTOF BUDZIŃSKI
Olecko, woj. warmińsko-mazurskie
Zaginął: 4.02.2024 r.
Wiek: 52 lata



ZOFIA POŁASKA
Liw-Sitarze, woj. mazowieckie
Zaginęła: 12.12.2023 r.
Wiek: 80 lat



ARTUR MARIAN STANKIEWICZ
Goleniów, woj. zachodniopomorskie
Zaginął: 17.07.2023 r.
Wiek w dniu zaginięcia: 42 lata

Był najlepszym Mężem, Tatą i Dziadkiem, jakiego można mieć



Hieronim Cegła

zmarł 18 marca 2024 roku.
Uroczystość pożegnania rozpocznie się 26 marca 2024 roku o godzinie 13.00 w Domu Przedpożrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Pograżeni w smutek
Żona, Cóрка, Wnuczka, Syn

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34309691

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL



Służby na lotnisku po przedsiębiorcę od zapalek

„Mama dostała zawału serca, to samo pokonało tatę. Dziecko chciało się zabić, nie wytrzymało hejtu. I ja też przeszedłem zawał, choruję na depresję. Skarbowka wykończyła prawie całą rodzinę”.

Dominika Maciejasz

Adam jest przedsiębiorcą. Od ośmiu lat walczy ze skarbowką. Ta zarzuciła mu udział w karuzeli VAT-owskiej, zawiadomiła prokuraturę. Gdy wrócił z pierwszych od lat wczasów, na lotnisku, przy jego dzieciach, zakuto go w kajdanki.

– Adwokat mnie ostrzegwał, że mogę zostać zatrzymany i radził, żebym nie wracał do kraju. Jak ja mogę nie wracać? Przecież jestem przedsiębiorcą, który ma czyste sumienie – mówi Wyborcza.biz.

Największy pracodawca

Firmę elektrotechniczną Przedsiębiorstwo Handlowe A-T S.A na Wysoczyźnie Kaliskiej w Wielkopolsce, handlującą głównie oświetleniem i chemią gospodarczą, założył w latach 90. Stanisław, ojciec Adama. Wciągnął syna do interesu. Zaczynali od jednego sklepu, potem rozwozili towar do innych punktów. Interes się rozwijał, aż w 2003 roku firma przekształciła się w spółkę akcyjną.

Zatrudniali ludzi z całej okolicy, w szczytowym okresie dając pracę tysiącu pracownikom. W 2005 postanowili spróbować sił w eksporcie – wysyłali towary na Białoruś i stamtąd też je importowali – przeważnie zapalki, które do Polski jechały ze Wschodu wagonami. W 2016 roku niegdyś małą rodzinną firmę dostrzegła „Rzeczpospolita”. Gazeta umieściła ich na 389. miejscu wśród 500 największych przedsiębiorstw w Polsce.

– Przez te wszystkie lata nigdy nie mieliśmy problemów z urzędem skarbowym, nigdy nie robiliśmy żadnych optymalizacji podatkowych – mówi Adam.

Przez kilkadziesiąt lat działalności dostali w sumie dwie kary od inspekcji pracy po 500 zł – kierowcy przekroczyli dozwolony czas pracy.

Strat nie było, były za to coraz lepsze wyniki. W najlepszym momencie przychody ze sprzedaży sięgały 800 mln zł. Podatki odprowadzali w Polsce, raje podatkowe ich nie interesowały.

Doszli do 120 własnych sklepów i 20 tys. zaopatrywanych w całą Polskę. Wystawiali 150 tys. dokumentów sprzedaży w miesiącu. Adam z ojcem w firmie byli codziennie. – Tato to był taki typ, że przychodził do firmy jako pierwszy i wychodził ostatni. Ten biznes to było jego dziecko – wspomina przedsiębiorca.

Wspomina, bo tatę pewnego dnia znalazł w łazience. Rozległy zawał.

Skarbowka włącza ABW

Do 2016 roku wszystko szło bez zarzutu. W Polsce już jakiś czas było głośno o mafii VAT-owskich, więc firma wdrożyła procedury tzw. należytej staranności, czyli tego jak pilnować, by nie dać się wciągnąć w ten zbrojecki mechanizm.



• **Adam opowiada, że zatrzymanie na lotnisku przebiegało jak na filmie (zdjęcie ilustracyjne)**

FOT. PODLASKA KAS

– Nie ma definicji legalnej, czym jest należyta staranność. W prawie brak wyszczególnionych kryteriów, jakie firma powinna spełnić, by jej dochować. Tworzyliśmy więc je sami – opowiada Adam.

Jak skonstruowali te zasady? Umowy między dostawcą a odbiorcą musiały być w formie pisemnej, a dostawca musiał być zweryfikowany i ubezpieczony w Euler Hermes, czyli firmie, która weryfikuje klientów.

Jego firma zatrudniła więc zewnętrzną firmę, która dwa razy do roku badała bilans finansowy, sięgnęli też po jednego z najlepszych ekspertów w Polsce – profesora Witolda Modzelewskiego, by ten nadzorował należyłą staranność. Jego Instytut Studiów Podatkowych zrobił dla nich audyt, wszystko w papierach się zgadzało.

Mimo to w 2016 roku urzędnicy skarbowi zaczęli odwiedzać firmę na niespotykaną skalę. – Przeprowadzili w sumie 330 kontroli, w tym krzyżowych. Wyniki były pozytywne, nic nie znaleziono. Jednak urząd skarbowy w Olsztynie wstrzymał nam zwrot VAT na 7 mln zł na czas kontroli. Interweniowaliśmy, pytaliśmy, jaka jest tego podstawa, przecież to był kłopot: banki mogły wypowiedzieć kredyty, a to z kolei spowodować domino finansowe. Po naszej interwencji uwolniono te pieniądze – opowiada Adam.

Dwa lata później znów nadchodzą kontrole. Tym razem skarbowka blokuje większe sumy: 8 mln, 6,85 mln i dwukrotnie ponad 7 mln. Łącznie to ok. 29 mln zł. Zwroty dotyczą okresu, który fiskus już badał, czyli lat wcześniejszych.

Dotarliśmy do notatki urzędowej skarbowki, w której napisano, że dalsze kontrole nie mają sensu, bo tylko potwierdzają zwroty VAT i prawidłowe prowadzenie księgowości. Proponują więc, żeby uruchomić ABW, żeby ta szukała dalej dziury VAT. I po takich wnioskach zajęli tak potężne sumy pieniędzy! – mówi przedsiębiorca.

Chodzi o pismo znajdujące się w aktach sądowno-administracyjnych sprawy (I FSK 1380/23 z dnia 18 lipca 2018 r.), sporządzone w Referacie Czynności Analitycznych i Sprawdzających w Drugim Wielkopolskim Urzędzie Skarbowym w Kaliszu.

Urzędnicy zanotowali w nim, że spółka pod względem formalnym dopełnia wszystkich formalności.

Adwokatka Elżbieta Buczek z Kancelarii Dubois i Wspólnicy, pełnomocniczka spółki: – Organ w tym piśmie podkreśla, że należy rozważyć podjęcie dalszych czynności, w szczególności z wykorzystaniem szeroko zakrojonych działań operacyjnych zarezerwowanych dla służby skarbowo-celnej czy też w ramach czynności operacyjnych prowadzonych przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Na tym etapie bezzasadne byłoby prowadzenie czynności sprawdzających z udziałem podatnika w oparciu o ordynację podatkową – czynności te jedynie potwierdzają zasadność zwrotu – spółka pod względem formalnym dopełnia wszystkich formalności.

Mec. Buczek odczytuje tę notatkę urzędową jako mogącą wykraczać poza granice praworządności.

Wstrzymajcie eksport, inaczej nie przestaniemy

Firma miała wówczas kredyty inwestycyjne i obrotowe na 48 mln zł. Wzięli je m.in. pod budowę magazynów. Skarbowka miała ich poinformować, że jeżeli dalej będą eksportować i odliczać VAT, to muszą się liczyć z kolejnymi zajęciami.

– Wstrzymałem eksport, przez co straciłem 40 proc. przychodów ze sprzedaży liczącej 800 mln zł. Musiałem zwolnić połowę zespołu i wszczęć postępowanie sanacyjne, żeby uratować firmę – kwituje biznesmen.

Skarbowka zarzuciła firmie udział w karuzeli watowskiej (jest to łańcuch dostaw, w którym transakcje zagraniczne, czyli takie, od których podmiotom gospodarczym przysługuje zwrot podatku od towarów i usług, są fikcyjne, a VAT na pewnym etapie dostaw nie został zapłacony) – mieli być częścią łańcucha sfingowanych transakcji.

Urząd skarbowy, prowadząc postępowanie przeciwko spółce o oszustwo skarbowe, zawiadomił też prokuraturę we Wrocławiu. Czym różnią się te dwa postępowania? Urząd prowadzi je przeciwko spółce, a prokuratura – przeciwko konkretnym osobom.

Po zawiadomieniu skarbowki wrocławska Prokuratura Regionalna wszczęła śledztwo w sprawie oszustwa podatkowego. Ich zdaniem działano w zorganizowanej grupie przestępczej – a miał ją tworzyć Adam, prezes jego firmy i dwie pracownice działu eksportu. Grozi za to nawet do ośmiu lat więzienia.

Co istotne, sprawa oszustwa podatkowego nie dotyczy bezpośrednio ich! Dotyczy dwóch innych spółek – kontrahentów firmy Adama. To one miały wystawić puste faktury. Mimo to fiskus twierdzi, że Adam „świadomie uczestniczył w oszukańczym procederze”, a świadczyć o tym miał fakt, że „podjął współpracę z rzekomymi dostawcami na znaczną skalę w sytuacji, gdy były to podmioty nieznane na rynku o nierozpoznanym potencjale gospodarczym, nie posiadające odpowiedniego zaplecza techniczno-osobowego”.

Zaplecze jednak było. Firmy te wynajmowały magazyny. To linia obrony Adama.

Adam idzie wiec do sądu administracyjnego. Po bezskutecznych odwołaniach do naczelnika urzędu skarbo-

Adam przyplacił wieloletnie postępowania karno-skarbowe zawałem serca. W przeciwieństwie do ojca, przeżył

wego zostaje mu tylko ta droga – od decyzji urzędów skarbowych przysługuje odwołanie w sądzie administracyjnym. Tam można walczyć z legalnością działań skarbowki, o odblokowanie firmowych kont, o zwrot VAT, który zdaniem Adama był mu należny, bo odprowadził go od towaru, który sprzedal.

Przegrywa w pierwszej instancji (czyli w WSA), ale już Naczelny Sąd Administracyjny przyznaje mu rację.

Uznając skargę kasacyjną, pisze, że organy skarbowe jak i WSA „nie zakwestionowały posiadania przez firmę Adama towaru wymienionego w treści zakwestionowanych faktur i dokonania przez nią obrotu w tym zakresie na rzecz podmiotów mających siedzibę w państwach członkowskich”.

Czyli jego faktury nie były puste, a zagraniczny obrót handlowy – rzeczywisty.

Zdaniem NSA Adam nie tylko faktycznie towarami handlował, ale też kierował się zasadą dobrej wiary i nie udowodniono, by wiedział o oszukańczym procederze innych podmiotów. „Zaistnienie obrotu karuzelowego nie wyklucza uznania, iż określony podmiot mógł wziąć w nim udział w sposób nieświadomy” – czytamy w orzeczeniu NSA.

Wyrok naczelnego sądu nie kończy jednak sprawy. Wraca ona do rozpatrzenia ponownie przez WSA – taka jest ścieżka związana ze skargą kasacyjną.

Skoro jednak NSA nie dostrzegł winy firmy Adama, pytamy Izbę Administracji Skarbowej w Poznaniu (odpowiedzialną za wstrzymanie zwrotu VAT) kiedy uwolni firmowe pieniądze i kiedy zakończy kontrole wszczęte siedem lat temu. Małgorzata Spychała-Szuszczynska, rzeczniczka izby odpowiada nam, że „aktualnie Dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Poznaniu nie proceduje w tej sprawie, ponieważ jest ona rozpatrywana przez WSA w Poznaniu.”

Odpowiedzi tej przeczą jednak fakty. Kilka dni po naszych pytaniach, czyli w marcu 2024 roku, na firmę nakładane są kolejne kary.

Spółka składa więc w Ministerstwie Finansów wniosek o przeprowadzenie kontroli w trybie uproszczonym. Chodzi o sprawdzenie legalności działania skarbowki i wydanych przez nią decyzji administracyjnych.

Pytamy resort, czy zajmie się sprawą, ale ministerstwo odpisuje nam, że nie podjęli jeszcze decyzji – analizują przesłanki do skontrolowania działań poznańskiej skarbowki.

Sprawy skarbowe ciągną się od 2016 roku, a firma jest w coraz większych tarapatach finansowych. Z zatrudnionego tysiąca osób zostaje nieco ponad pięćset, w pandemii nie dostają tarczy covidowej, kontakty handlowe są pozrywane, liczba sklepów kurczy się ze 120 do 50.

Kłopoty finansowe odbijają się na całej rodzinie.

Adwokat: odradzam powrót do kraju

W 2020 roku, kiedy sprawy toczą się w sądzie administracyjnym, Adam po czterech latach pracy bez urlopu wyjeź-

A
Adwokat mnie ostrzegał, że mogę zostać zatrzymany i radził, żebym nie wracał do kraju. Jak ja mogę nie wracać? Przecież jestem przedsiębiorcą, który ma czyste sumienie

ADAM

dża na wakacje z bliskimi. Tam odbiera telefon od adwokata:

– Odradzam powrót do kraju. Pański prezes został aresztowany. Pana może czekać to samo – mówi mecenas.

Prokuratura może wnioskować o aresztowanie go, bo prowadzi postępowanie w sprawie zorganizowanej grupy przestępczej, której, wraz z dwoma pracownikami i prezesem, miał zdaniem śledczych być członkiem.

Adamowi uginają się nogi. – Co ja takiego zrobiłem, żeby uciekać całe życie przed urzędnikami? – pyta. Pozostanie za granicą nie jest dla niego w ogóle opcją.

Zatrzymanie przebiega jak na filmie, jakby był przestępcą ściganym za zbrodnię. Łapią go na lotnisku, zakuwają w kajdanki. Do dziecka, na którego oczach to się rozgrywa, służby wzywają karetkę.

Potem jest prokurator i sala w podziemiach sądu, w której śledczy żąda dla Adama trzymiesięcznego aresztu. Powód? Obawa ucieczki. Przypomnijmy, że Adam dopiero co wrócił do kraju z wakacji, wiedząc, co mu grozi. W areszcie mężczyzna ma myśli samobójcze. – To miejsce pozbawione nadziei. Współaresztowani powtarzają, że po trzech miesiącach nikt stamtąd nie wychodzi. Widzisz wszystkich wkoło, którzy siedzą po 18 miesięcy. Z żoną mogłem porozmawiać dopiero po miesiącu. Wpadłem w głęboką depresję, leczę się do dziś – relacjonuje przedsiębiorca.

On jednak wychodzi za kaucją. Żona zbiera pieniądze od znajomych, przyjaciół – chcą pomóc, bo szanują Adama, współczują. Tyle że w całej miejscowości wszyscy już wiedzą, skąd wrócił i co się wydarzyło na lotnisku. Już wydali wyrok. Hejt leje się w internecie, na forach lokalnych portali, w mediach społecznościowych. Dziecko odmawia chodzenia do szkoły, dnie spędza w łóżku, samookalecza się.

Gdy nocą znika z domu, cała rodzina przeczesuje pobliski las. Po dwóch nieudanych próbach samobójczych rodzice zabierają je ze szkoły. Zmiana placówki nie pomaga, dziecko ma lęki, boi się chodzić nawet na zakupy, przerażają je ludzie, zwłaszcza ich skupiska.

– Ono zawsze marzyło o studiach za oceanem, teraz ciężko je wyciągnąć z domu – mówi Adam.

Pytamy Prokuraturę Regionalną we Wrocławiu, dlaczego zatrzymała mężczyznę na lotnisku przy dzieciach, zakuła w kajdanki.

– Zatrzymanie podejrzanego było uzasadnione potrzebą istniejącą w sprawie obawą mactwa oraz ukrycia się, a także koniecznością niezwłocznego zasto-

sowania środka zapobiegawczego. Podejrzany ani jego obrońcy nie złożyli w tej sprawie zażalenia na zatrzymanie do sądu. Natomiast zażalenie na postanowienie o tymczasowym aresztowaniu wymienionego nie zostało przez sąd uwzględnione – odpowiada Anna Zimoląg, rzeczniczka prasowa PR we Wrocławiu.

Pytamy o śledztwo – jakie są jego postępy, czy skierowano akt oskarżenia do sądu. – Śledztwo ma charakter wielowątkowy i wieloosobowy. Obecnie sprawa dotyczy 75 podejrzanych oraz działalności kilkuset podmiotów gospodarczych. Materiał dowodowy jest co do tych osób i wątków sukcesywnie kompletowany i poddawany bieżącej analizie. W przypadku zebrania pełnego materiału dowodowego co do osoby/wątku, podejmowana jest decyzja o jego wyodrębnieniu w celu zakończenia w tej części prowadzonego postępowania. W odniesieniu do wątku związanego z działalnością podmiotu o nazwie Przedsiębiorstwo Handlowe A-T S.A. trwa gromadzenie i analiza materiału dowodowego, po której zakończeniu zostanie podjęta decyzja w przedmiocie sposobu jego zakończenia – mówi rzeczniczka.

Czy śledczy zapoznali się z wyrokiem NSA, zgodnie z którym Adam nie uczestniczył świadomie w przestępczym procederze? – Przedmiotem analizy będzie także treść orzeczeń sądów administracyjnych wydanych w związku z działalnością Przedsiębiorstwa Handlowego AT SA prowadzonej w okresie objętym niniejszym śledztwem, w tym powołanego przez Panią wyroku NSA – kwituje Anna Zimoląg.

Rodzinna kłątwa

Presji nie wytrzymuje Stanisław, założyciel firmy, ojciec Adama.

W listopadzie 2023 roku Adam znajduje go martwego w łazience. Rozległy zawal. – Upadł na twarz, na posadzkę. Denerwował się tymi sprawami w sądzie, banki robiły nam pod górę, urząd skarbowy głosował przeciwko ugodzie z wierzycielami w postępowaniu sanacyjnym.

To już druga strata Adama – w 2017 na stole operacyjnym umiera jego matka, także na zawal. – Współtworzyła firmę, nie doczeka oczyszczenia nas z zarzutów – mówi mężczyzna.

Podczas pogrzebu, nad grobem córka Adama żegna dziadka słowami: „Płacemy często. Oprócz nas odwiedziło cię wiele osób. To chyba oznacza, że byłeś ważny i zapewne lubiany. Sądzimy, że wszyscy będą cię długo wspominać, opowiadać o twoim charyzmatycznym, spokojnym spojrzeniu i wyjątkowości. [...] Bardzo lubiłeś pracować. Razem z babcią tworzyliście pracowity duet. Ciężko i mozolnie wspinaliście się po drabinie zawodowej. Doczekałeś czasów pełnych zmian i nadziei. Twoje poranne przyjscia do pracy, współlistnienie z firmą, wsparcie – tego będzie bardzo brakowało”.

Po czterech latach od wyjścia Adama z aresztu, ośmiu od czasu wszczęcia spraw skarbowych, zakończonym postępowaniu sanacyjnym, firma tkwi

w martwym punkcie, pieniędzy im nie oddano, mimo wyroku NSA. W sprawach o karuzelę vatowską nic się nie dzieje.

Pieniądze firmowe nadal są zamrożone, podobnie jak majątek firmy, w tym nieruchomości. Na poczet spraw, które ciągną się latami bez rozstrzygnięcia. Jedynym rozstrzygnięciem jest wyrok NSA – korzystny dla Adama.

Dodajmy, że zarówno skarbowka jak i prokuratura mogą, opierając się na orzeczeniu NSA, umorzyć te postępowania.

– Jestem już czwartym pokoleniem w rodzinie, które prowadzi biznes. Pradziadek był powstańcem wielkopolskim, przez to stracił majątek. Dziadek też w czasach stalinowskich stracił majątek. Ojciec Stanisław w latach 80. był rzemieślnikiem. Pamiętam trzy rewizje w naszym domu. Milicja szukała złota i dolarów, takie było nastawienie do „prywaciarzy”. A ja w wolnej, demokratycznej Polsce muszę udowadniać swoją uczciwość. Może to przekleństwo naszej rodziny, że tak się nam życie układa? – zastanawia się Adam.

Podkreśla jednak, że się nie podda: – Będę walczyć z aparatem państwowym o dobre imię, nawet gdybym miał iść do sądów Unii Europejskiej.

Mec. Elżbieta Buczek: – Mając na uwadze częste przypadki błędnej praktyki stosowania prawa przez organy podatkowego, czego przykładem jest przypadek spółki, postuluję się podjęcie przez ustawodawcę systemowych zmian w prawie podatkowym.

Adam przyplacił wieloletnie postępowania karno-skarbowe zawalem serca. W przeciwieństwie do ojca, przeżył.

Nadal ma prokuratorski zakaz kontaktowania się z 15 pracownikami firmy. Wśród nich są osoby, które odpowiadają za eksport – kluczową gałąź, jeśli chodzi o podatek VAT. Prokurator od 2018 roku nie zdążył ich jeszcze przesłuchać.

Sejm pracuje nad zmianą przepisów

Ograniczenie długości i dolegliwości kontroli skarbowych było jedną ze sztandarowych obietnic nowego rządu. Obecnie sejmowa Komisja Gospodarki i Rozwoju pracuje nad zmianami w przepisach, które zakładają:

- wprowadzenie obligatoryjnych ostrzeżeń przez urzędy skarbowe dla podatników przed nierzetelnymi kontrahentami, którzy mają m.in. zaległości podatkowe;
- utworzenie w urzędach skarbowych punktów obsługi podatnika z urzędnikami posiadającymi kompetencje do zapobiegania przez podatników błędów na etapie wszczęcia postępowania;
- zapewnienie realnego i szerokiego stosowania zasady rozstrzygania błędów na korzyść podatnika;
- nienaliczanie odsetek za zwłokę w przypadku, gdy kontrola podatkowa przekroczy sześć miesięcy;
- brak możliwości przerwania biegu przedawnienia zobowiązania podatkowego poprzez wszczęcie postępowania karno-skarbowego później niż rok przed upływem terminu przedawnienia. ●

JUTRO I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ” DODATKI SPECJALNE

Spadki i testamenty

- Jak napisać i zabezpieczyć testament
- Kto dziedziczy z ustawy, a kto ma prawo do zachowku
- Czy oszczędności emerytalne można dziedziczyć

SPECJALNE
DODATKI



Ceny będą rosły, bo potrzeba sporo mieszkań



– Nie widzę niebezpieczeństwa pompowania bańki na rynku nieruchomości. Gdy popatrzymy, jak rosną ceny mieszkań, a jak wynagrodzenia, to widać, że to idzie ze sobą w parze.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM ORZECZOWSKIM
rentierem, fliperem, deweloperem

JUSTYNA SOBOLAK: Nieruchomości mają przed panem jeszcze jakieś tajemnice?

WOJCIECH ORZECZOWSKI: Myślę, że tak, bo nigdy nie adaptowałem np. strychów pod mieszkania. Poza tym nieruchomości to szerokie pojęcie, obejmujące także lokale komercyjne, domy jednorodzinne czy grunty, którymi nigdy nie handlowałem. Co prawda postawiłem jeden czy dwa domy jednorodzinne, ale to nie jest działanie na dużą skalę.

Najlepiej się czuję w obrocie mieszkaniami na rynku wtórnym i pierwotnym, wykańczaniu mieszkań, ewentualnie renowacji, również dużych budynków.

Czyli raczej fliper?

– Tak, zdecydowanie.

A rentierstwo?

– W 2018 r. wraz ze współnikiem posiadałmy 120 miejsc noclegowych pod wynajem długoterminowy i kwatery pracownicze w Łodzi i Bydgoszczy. Zanotowaliśmy w tamtym roku 40 tys. zł zysku. Ale później sytuacja trochę się zmieni-

ła. Część miejsc upłynniłem, żeby wejść w deweloperkę i zacząć działać na jeszcze wyższym poziomie.

Ale najmem nadal się pan zajmuje?

– Tak, posiadam budynek z ponad 75 miejscami noclegowymi oraz kilkanaście mieszkań, które łącznie dają dodatkowe 25 miejsc noclegowych w najmie krótkoterminowym. Jako spółka Resit Home mamy także akademik www.chillinn.pl – 57 mieszkań na wynajem. Wszystkie te nieruchomości są moją własnością lub współwłasnością.

Przy tylu miejscach są problemy z lokatorami?

– W akademiku zdarzają się czasem różne incydenty, ale nie było dotychczas żadnego groźnego. W najmie krótkoterminowym bywają zniszczenia, ale nie jest to nagminne i jak dotychczas koszty nie przekroczyły jednorazowo 1,5 tys. zł. Niemniej jednak przy takiej skali najmu mamy fundusz rezerwowy, który pokrywa takie wydatki, jeśli nie załatwia tego ubezpieczenie.

Gdy zaczynałem zarabiać na najmie, wiele osób ostrzegało mnie, że najemcy bywają różni. Mieliśmy raz problem z parą, która miała psa. Niestety, ten pies, bokser, załatwiał się w mieszkaniu, co doprowadziło do zniszczenia parkietu. Kiedyś zrobili imprezę, zaprosili 17 osób do lokalu 54-metrowego. Gdy sąsiedzi zadzwonili po policję, najemca zaczął się awanturować, przez co został zatrzymany, a jego partnerka wyszła na balkon i straszyla, że jak go nie uwolnią, to wyskoczy. Przyjechały też straże pożarna i pogotowie. Na szczęście wszystko się dobrze skończyło.

Wróćmy do flipów. Powiedział pan, że w tym najbardziej się spełnia. Ile flipów już pan zrealizował?

– 300. W tym roku zamierzam zrealizować 150 transakcji na rynku wtórnym i pierwotnym. Robimy to z inwestorami.

Mówi pan o flipie 50 na 50?

– Tak, inwestor kupuje na siebie nieruchomości, całość finansuje, a ja zarządzam procesem renowacji czy wykańczania mieszkania, następnie jego sprzedaję, a potem dzielimy się zyskiem. Do tych 150 transakcji trzeba około 75 mln zł kapitału. Niestety, takiego kapitału nie mam, dlatego robimy to z inwestorami.

Ceny nieruchomości rosną w zawrotnym tempie. Da się jeszcze na flipach zarabiać?

– Tym bardziej jest to dobry czas na flipy. Jeśli ceny nieruchomości rosną, to wiemy, że gdy kupimy teraz, przy sprzedaży więcej zarobimy. Chociaż my, jako fliperzy, nie nastawiamy się na taką spekulację. Staramy się zarabiać na trzech etapach. Po pierwsze: na zakupie – negocjujemy bardzo dobrą cenę, upust, rabat. Po drugie: na remoncie – remontujemy z głową, „na ładnie”, ale bez szaleństw, tak generujemy dodatkowy zysk. Po trzecie: przy sprzedaży, bo umiejętnie negocjujemy. Z założenia flipowanie to kupowanie taniej nieruchomości, problemowej, okazyjnej i sprzedaż lekko poniżej ceny rynkowej. Fliper stawia na szybką sprzedaż, a nie sprzedaje szybko, jeśli zawyży cenę.

A to ciekawe, bo fliperów oskarża się o przykładanie ręki do wzrostu cen nieruchomości.

– Nie jest tak. O fliperach mówi się, że zawyżają ceny nieruchomości, dodają sobie horrendalne marże, wykorzystują tych, którym brak wiedzy o rynku: starych, niepełnosprawnych. To nieprawda. Kupujemy nieruchomości problematyczne, szukamy osób, które z różnych przyczyn nie mogą znaleźć nabywców, ne-

gociujemy dobrą cenę i płacimy od razu. Zainteresowane szybką transakcją są osoby, które np. budują dom i potrzebują gotówki, wyjeżdżają albo mają na karku komornika.

Jeśli wiem, za ile wystawić mieszkanie na sprzedaż, bo znam kwoty, za jakie nieruchomości schodzą szybko, to negocjuję cenę zakupu, aż uzyskam założony cel. Wtedy wiem, że dodając wszystkie koszty okołozakupowe, okołokredytowe i obsługowe, a także remont i właśnie mój zysk – osiągnę cenę ciut poniżej ceny rynkowej i mieszkanie szybko sprzedam. Mój zysk to różnica między ceną rynkową zakupu a faktycznie wynegocjowaną ceną zakupu.

Takie kalkulacje to określany przeze mnie Wzór Powodzenia Inwestycji. Dodatkowy zysk osiągamy dzięki dobremu remontowi. Remontując, jesteśmy w stanie uzyskać dodatkowe 1 tys. zł na m kw. zysku.

Natomiast nikt nie wykorzystuje słabości sprzedającego. Właściciel mieszkania się na taką stawkę po prostu godzi. Raczej unikamy osób z niepełnosprawnościami czy starszych. Przynajmniej ja nie znam flipera, który wykorzystalby takie osoby i ich niewiedzę.

Co to znaczy nieruchomość problematyczna i jak się je wyłapuje? Skąd wiadomo, że dane mieszkanie długo nie znajduje nabywców? Trudno uwierzyć, że fliper śledzi daty publikacji ogłoszeń i odpowiada tylko na te długo pozostające w ofercie...

– Wkładamy masę pracy, by znaleźć takie mieszkania na rynku. Znaleźć klientów, którzy mają problem ze zbyciem nieruchomości, i wynegocjować odpowiednie ceny. To mieszkania zadłużone, z licytacji komorniczych, ale też np. porozwodowe, gdzie byli małżonkowie się kłócą. Trzeba w to wejść, pogodzić obie stro-

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/3430926

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309394

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309392

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 23/2024

o III przetargu ustnym nieograniczonym na **sprzedaż** nieruchomości położonej **we Wrocławiu przy ul. Czajkowskiego 68-70**, stanowiącej własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego

Oznaczenie i powierzchnia nieruchomości: działka nr **169, AM-14, obręb 0050 Kartowice o pow. 0,0688 ha** (KW nr WR1K/00096067/6). Działka zabudowana dwoma budynkami mieszkalnymi tworzącymi jedną bryłę o łącznej pow. użytkowej 232,36 m².
Cena wywoławcza: 2.100.000,00 zł, wysokość wadium: 210.000,00 zł.
Termin i miejsce przetargu: 28.05.2024 r., godz. 10:00, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego **we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39**, pokój nr 19-20 (parter).

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71 710 72 64.

Oddział Regionalny we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie VIII Ns 807/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Zielonce, c. Stanisława i Marianny, zm. 27 maja 2022 r. w Kielcach, ostatnio zamieszkałej w Skorzeszyczach. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydziałem Cywilnym w sprawie pod sygn. I Ns 183/22 toczy się sprawa w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po Grażynie Ziaja córce Stanisława i Ireny, zmarłej 27 grudnia 2011 roku w Rzeszowie, ostatnio stale zamieszkałej w Rzeszowie. Wzywa się aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



• **Jedna z realizacji Wojciecha Orzechowskiego w Łodzi**

FOT. WOJCIECH
ORZECOWSKI

ny. Już nie mówię o nieruchomościach, gdzie jest 12 spadkobierców, którzy kłócą się między sobą, nie mogą się dogadać. Obserwacja rynku i mieszkań to, niestety, nieodłączny obowiązek fliperów. Jeśli zauważam, że któreś ogłoszenie długo nie znika, moim zadaniem jest odezwać się do klienta, poznać powód długiego czasu sprzedaży i zaproponować rozwiązanie.

A na rynku pierwotnym? Jak tam wyglądają flipy?

– Też nie jest tak, że przejmujemy nieruchomość od dewelopera i sprzedajemy drogo, zawyżamy ceny czy sprawiamy, że przeciętny Polak nie może kupić mieszkania. Kupujemy wtedy, kiedy deweloper ma jakiś problem i zgadza się na upust cenowy. Na tym etapie przejmujemy ryzyko inwestycji. Czekamy, aż deweloper dokończy budowę, a na koniec sprzedajemy lokal lekko poniżej ceny rynkowej, żeby szybko pozbyć się nieruchomości.

Skoro nie fliperzy, to co lub kto napędza ceny mieszkań?

– Wzrost cen mieszkań to wynik inflacji, rosnących wynagrodzeń, materiałów budowlanych. Nie tak dawno weszły w życie nowa ustawa deweloperska i „Polski

ład” – to wszystko czynniki, które miały wpływ na ceny. Deweloperom coraz trudniej budować, takie inwestycje są obciążone ryzykiem i trzeba spełniać coraz więcej wymagań. To przekłada się na wyższe ceny.

Dodatkowo mamy deficyt mieszkań, państwo nie wspiera ich budowy. Proszę zauważyć, że w 2022 r. 50 proc. deweloperów wycofało się z projektów, nie znając przyszłości rynkowej, gospodarczej. A rynek potrzebuje mieszkań. Mamy cudzoziemców, którzy przyjeżdżają tu za pracą, inwestorów, także zagranicznych, których przyciągają atrakcyjne stopy zwrotu z najmu. Te wszystkie osoby konkurują ze sobą i też przykładają się do wzrostu cen. W ostatnim roku największy skok cenowy został spowodowany przez „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Masa ludzi ruszyła wtedy na zakupy. Właściwie więc sami Polacy zgotowali sobie konkurencję i „wyczesali” rynek z tanich mieszkań. Zostały tylko te drogie.

Fliperzy są o wiele mniejszą społecznością niż inwestorzy, którzy kupują mieszkania na wynajem. Masa osób ma takie nieruchomości. Czy przez tych inwestorów ceny rosną? Czy ktoś kiedyś zarzucił, że takie osoby kupują pod wynajem i wykorzystują innych, czy im przykleja się podobne łatki? Nie sądzę. Myślę, że to poprzedni rząd chciał na kogoś rzucić winę za rosnące ceny mieszkań i znalazł kozła ofiarnego w postaci fliperów, co jest absurdem.

Inwestorzy stanowią konkurencję dla przeciętnego Kowalskiego, ale fliperzy też. Jeśli fliper stanie do wyścigu



O fliperach mówi się, że zawyżają ceny nieruchomości, dodają sobie horrendalne marże, wykorzystują tych, którym brak wiedzy o rynku: starych, niepełnosprawnych. To nieprawda

WOJCIECH ORZECOWSKI

z przeciętnym Kowalskim o mieszkaniu, to Kowalski nie ma żadnych szans.

– Osoby, które przychodzą na moje szkolenie w znacznej większości flipują za pomocą kredytów. Mamy dużo osób, które mają w gotówce 100-200 tys. zł, ale niewiele, które dysponują 800 tys. czy milionem. A nawet jak ma się milion złotych, to ile się za to kupi mieszkań? Jedno na pół roku? Nie sądzę, by Kowalski był zainteresowany zakupem zadłużonych mieszkań, z licytacji komorniczych, a takie interesują fliperów. Raczej stanowiłoby uzupełnienie rynku niż konkurencję.

A są źli fliperzy?

– Tak jak w każdej branży i w naszej znajdują się nieuczciwi przedsiębiorcy. To ci, którzy robią słabe remonty, wykorzystują kiepskiej jakości materiały. To też ci, którzy żerują na niewiedzy ludzi sprzedających mieszkania i namawiają ich na zbyt niskie ceny.

Bywają też oszuści. Ostatnio dostałem sygnał z Łodzi, że jeden absolwent moich warsztatów dostał informację o dobrej nieruchomości i obszedł pośrednika, nie chcąc mu płacić prowizji. Ja jednak uczulam, żeby działać etycznie i z głową. Wkładając solidną pracę, można dobrze zarobić. Gorzej, jak ktoś nie chce włożyć pracy, a chce zarabiać.

Szkoli pan fliperów. Kto dzisiaj chce nim zostać?

– W szkoleniach biorą udział lekarze, nauczyciele, pracownicy fizyczni, spawacze, kucharze, przedsiębiorcy, pośrednicy, informatycy, żołnierze. I wielu innych. To osoby, które widzą szansę na zarabianie na obrocie nieruchomościami, którzy szukają nowego sposobu na życie. Mamy i młodych, którzy chcą realizować marzenia, i starszych. Przedział wiekowy to 30-55 lat.

O sobie pisze pan, że uczył się na błędach. Jakie pan popełnił?

– Myślę, że wiele okazji uciekło mi sprzed nosa. Dzisiaj można powiedzieć: szkoda, że w poprzednim roku nie kupiliśmy, nie zarezerwowaliśmy więcej mieszkań, bo jednak trend wzrostowy od długiego czasu się utrzymuje. Już na samych wzrostach można byłoby zarabiać. My nie spekulujemy, ale na pewno taki wzrost pomaga.

Myślę, że największy mój błąd to naiwność, zwłaszcza w stosunku do ekip remontowych. To zwykle na nich się zawodziliśmy. Szczególnie w deweloperce

ostatnie lata to trudny czas. Zdarzali się wykonawcy, którzy uciekali z placu budowy i narażali nas na straty.

Jeśli chodzi o ryzyka przy flipowaniu, bo o nich na pewno trzeba głośno mówić, to jest ich kilka.

Wymieniłbym załamanie rynku skutkujące opóźnieniem w sprzedaży lub obniżeniem cen, bankructwo dewelopera opóźniające przejęcie lokalu – co wiąże się z możliwą utratą kapitału, zbyt długie rejestrowanie ksiąg wieczystych w sądzie może wydłużyć sprzedaż na rynku pierwotnym. Wymiana ekipy remontowej może przedłużyć remont na przykład o miesiąc i pomniejszyć zysk. Klient przy zakupie może się wycofać, co wydłuży sprzedaż.

Ceny na rynku nieruchomości nadal rosną. Jak pana zdaniem będą kształtowały się w najbliższym czasie? Coraz częściej mówi się o pompowaniu bańki.

– Nie widzę niebezpieczeństwa pompowania bańki. Wzrost cen mieszkań jest skorelowany ze wzrostem wynagrodzeń. Raport UBS wykazał, że przeciętny Polak, specjalista, musi przepracować 6-7 lat na mieszkanie. Ceny nie są przeszacowane. Mamy deficyt nieruchomości – mówię, że w Polsce brakuje nawet 1,5 mln mieszkań. Deweloperzy oddali w ubiegłym roku do użytkowania tylko ponad 130 tys. lokali mieszkalnych i domów. To pokazuje, że jeszcze sporo mieszkań potrzeba, więc ich ceny będą rosły, bo konkurują o nie i inwestorzy, i cudzoziemcy. W ciągu najbliższych 7 lat wzrost cen może być nawet dwukrotny – niestety, takie są okrutne prawa rynku.

W państwach sąsiednich UE zauważamy, że taka historia miała miejsce w przeszłości. Gdzie inwestorzy kupowali mieszkania pod wynajem, tam ceny nieruchomości rosły, a stopy zwrotu dzisiaj z zainwestowanego kapitału rocznie sięgają 2-3 proc. Żeby taka sytuacja u nas miała miejsce, potencjał wzrostu cen mieszkań jest jeszcze dwukrotny. Obecnie w Polsce mamy stopy zwrotu z najmu 6-8 proc. Żeby zbliżyły się do 2-3 proc., to albo ceny nieruchomości muszą wzrosnąć, albo czynsze z najmu spaść. Ale Polska nie będzie wyjątkiem. Stopy te na pewno ulegną zrównaniu. A gdyby ministerstwo pomogło deweloperom budować mieszkania, dało odpowiednie warunki firmom, które chcą budować, to takich potężnych i szybkich wzrostów by nie było. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309151

**KUJAWSKA
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA**
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

OGŁASZA
przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:
**ZAKUP DWÓCH MINICIĄGNIKÓW NA POTRZEBY
KUJAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
W INOWROCŁAWI**

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 15.04.2024r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druuga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.

2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **15.04.2024r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **18.04.2024r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.

4. Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.

5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309239

PREZYDENT MIASTA PIŁY
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy ulicy Glinianej i Przemysłowej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) ¹ oraz wysokość wadium
Pila, ul. Gliniana działka nr 467 (obręb 36) księga wieczysta PO11/00008916/7 powierzchnia działki 0,1983 ha działka nr 468 (obręb 36) księga wieczysta PO11/00008917/4 powierzchnia działki 0,1923 ha	489 000,00 zł wadium: 97 800,00 zł
ul. Przemysłowa działka nr 470/1 (obręb 36) księga wieczysta PO11/00004786/8 powierzchnia działki 0,0791 ha	
łączna powierzchnia działek: 0,4697 ha	
przeznaczenie w planie miejscowym: P/U1 – tereny obiektów produkcyjnych, składów, magazynów oraz zabudowy usługowej	
Termin i miejsce przetargu:	
7 czerwca 2024 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 B, II piętro	
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:	
– www.bip.pila.pl w zakładce <i>Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne</i> , – www.pila.pl w zakładce <i>Przetargi-Nieruchomości</i> , – tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.	
Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.	
¹ Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361), na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.	

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309390

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydziałem Cywilnym w sprawie pod sygnaturą akt I Ns 26/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Weronice Pałac ostatnio stale zamieszkałej w Turzy, córce Michała i Aleksandry zmarłej 25 października 2022 roku w Turzy.

Wzywa się aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34309689

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**MÓJ
BIZNES**
wyborcza

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

TEMAT NUMERU
Życie we własnym tempie

TRENDY
na wiosnę i lato 2024

ENDOMETRIOZA
Ból to nie uroda



PREZENT DO WYBORU

*dostępny TYLKO w punktach sprzedaży



Populiści

Międzynarodówka bezprawia i uprzedzeń

W pandemii populistów książka Sadurskiego może być szczepionką.
Ona uzbraja naszą demokratyczną czujność i pomaga w rozpoznaniu zagrożeń, również tych przyszłych

Beylin



Władza, władza, jeszcze więcej władzy – to najważniejsze credo PiS i podobnych formacji autorytarno-populistycznych. W Polsce, Europie czy w USA ugrupowania te posilkują się rozmaitymi szczątkami idei. Mogą przybierać oblicze bardziej socjalne jak PiS albo neoliberalne jak „trumpiści” w USA; mogą być jak w Polsce narodowo-katolicy albo jak Marine le Pen we Francji szermować świeckim nacjonalizmem. Nie to stanowi jednak o ich sednie. Wszystkie te formacje, niezależnie od tego, jaki zakładają ideowy kostium, mają dwie wspólne cechy. Nieposkromiony pęd do władzy ponad prawem i mobilizowanie społeczeństw za pomocą uprzedzeń, kłamstw oraz opowieści o spiskach.

I nawet jeśli na początku te ugrupowania, co obserwowaliśmy w PiS, cynicznie wykorzystują uprzedzenia oraz teorie spiskowe, to potem zra- stają się z nimi symbiotycznie. Stają się wobec nich wyznawcze. Są to więc przede wszystkim partie bezprawia i uprzedzeń. Dobrze stosuje się też do nich fraza pisarza Janusza Szpotańskiego, opisującego mentalność narodowo-bolszewickich aparatczyków w PRL: „bo w tym programu leżał ogrom/że to nie program był, lecz pogrom”. Ponieważ autorytarni populiści, żeby utrwalić władzę, muszą poskromić społeczeństwo obywatelskie. W tle takich działań zawsze jest myślenie pogromowe.

Doświadczaliśmy tego przez lata podczas propagandowych nagonek PiS. Odczłowieczano w nich kobiety, osoby LGBT+, uchodźców, opozycję, niezależne środowiska sędziowskie, lekarskie, nauczycielskie, ekologiczne, twórcze, dziennikarskie itp., itd. Mapa ukazująca, przeciw jakim grupom PiS prowadził nagonki, potwierdziła by, że dotknęły one większość aktywnych środowisk w Polsce.

Tę ponurą technologię zdobywania i konsolidowania władzy świetnie opisuje Wojciech Sadurski w świeżo wydanej książce „Pandemia populistów”. Warto po nią sięgnąć, by lepiej pojąć, jaka machina rozjeżdżała nas, obywateli i obywatelki, przez te osiem lat. I co wciąż nam grozi.

Sadurski trafnie zauważa, że autorytarni populiści nie zwalili nam się na głowy znikąd i niespodzianie. Przeciwnie, są oni w Polsce i na Zachodzie produktem zaniechań oraz błędów demokracji. Jak pisze „populiści zwykle udzielają błędnych, niebezpiecznych, uproszczonych i fałszywych odpowiedzi, ale pytania, na które odpowiadają, są trafne. Wyrażają rzeczywiste obawy, zmartwienia, lęki, które trzeba rozpoznać i uszanować; lekceważymy je i trywializujemy na własne ryzyko”. To właśnie długotrwałe lekceważenie po-



• Jarosław Kaczyński i Viktor Orbán. Spotkanie w warszawskim hotelu Hyatt 2 czerwca 2010 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

trzeb i obaw sporej części społeczeństwa przez III RP przywiodło PiS do władzy.

Zresztą, wszędzie na Zachodzie elity polityczne demokracji zachowują się podobnie biernie i arogancko wobec społecznych nastrojów. W efekcie autorytarni populiści zawsze biorą władzę pod hasłami naprawy demokracji, którą następnie usiłują ograniczać lub likwidować. Hasło PiS o „dobrej zmianie” stosuje się do wszystkich tego typu ugrupowań na świecie i w każdym przypadku jest kłamliwe.

Odebrać głos społeczeństwu, zawłaszczyć instytucje niezależne od państwa – te fundamentalne kwestie omawia Sadurski, podkreślając, że w planach autorytarnych populistów leży to, by na końcu drogi ich władza nie musiała poddawać się autentycznej weryfikacji wyborczej. Należy tak manipulować instytucjami i prawem, by wynik wyborów był z góry przesądzony. Tego właśnie obawialiśmy się w razie trzeciej kadencji rządów PiS.

A więc wojna przeciw instytucjom niezależnym od władzy to podstawa tych rządów. Najgroźniejsze są oczywiście sądy; dopóki hamują poczynania rządzących, nie mogą oni działać tak, jakby państwo było w pełni ich własnością. Groźne są też wszelkie instytucje, które pełnią funkcje właściwe demokracji. Czyli, przypomina Sadurski, „spowalniają” i „równoważą” procesy decyzyjne. Po to, by dało się powstającym prawom czy rozporządzeniom sensownie przyjrzeć i by na ich kształt miały wpływ różne stanowiska i opinie. To dla władzy populistycznej jest nieznosne.

Bo populiści obwieszają, że będą szybcy i skuteczni w przeciwnieństwie do niesprawnej ich zdaniem demokracji. Pamiętamy, jak PiS przełamywał „imposybilizm” państwa, uchwalając w jedną noc prawa, także te sprzeczne z konstytucją. Często prowadziło to do prawno-państwowego chaosu, co jednak było dla populistycznej władzy mniej ważne niż ustawiczne podkreślanie mocy i sprawczości. Zwłaszcza mocy przywódcy, który w populistyczno-auto-

rytarnej praktyce odgrywa najważniejszą rolę. Jako rodzaj politycznego geniusza stoi ponad wszelkimi prawami, bo najlepiej i wyłącznie reprezentuje wolę narodu. Władza populistów opiera się w dużej mierze na kulcie wodza – Jarosława Kaczyńskiego, Victora Orbána czy Donalda Trumpa. Co przywodzi na myśl dawny kult przywódców partii komunistycznych i obecny kult Putina w Rosji.

Zbiega się to z procederem wypukiwania instytucji z ich ustawowych zadań. Bo populistyczny przywódca sam stanowi najważniejszą instytucję ustroju, skrajnie scentralizowanego i wrogiego pluralizmowi oraz kompromisom.

Fasadowe stają się również prawa, jak konstytucja, która ma służyć jedynie wspieraniu władzy. To też, jak wywodzi Sadurski, rządy autorytarnych populistów opierają się na masowym zorganizowanym kłamstwie. A także, dodam, na odbieraniu słowom i pojęciom ich pierwotnej treści. Kaczyński chlubił się przecież, że demokracja ma się w Polsce lepiej niż na Zachodzie. PiS wrogo przejmował wszystkie kluczowe dla zbiorowej świadomości pojęcia: wolność, pluralizm, naród, obywatelstwo, tradycja, prawda, kłamstwo ... Wszystko po to, by odbierać przeciwnikom wiarygodność mowy i dezorientować społeczeństwo. Jest więc jasne, dlaczego jednym z głównych wrogów populistów są niezależne media. O ile da się, zresztą, w miarę szybko naprawiać instytucje, o tyle trudniej przewalczyć skutki wieloletnich kłamstw. Bo wbijają się one w nasze mentalności. W jakiejś mierze wszyscy – choć w różnej skali – pozostajemy zaccadzeni przez PiS.

Obok systemowego kłamstwa poczesną rolę w reżimach populistycznych odgrywają propagowane przez władzę teorie spiskowe – uniwersalne i lokalne. Uniwersalny na przykład jest obecny w każdej populistycznej mowie spiszek elit przeciw „ludowi”. A także, w Europie, spiskowa wersja polityki Unii, chcącej, jak wciąż słyszymy, zniewolić naro-

dy europejskie. Są też spiski lokalne, w Polsce choćby ten związany z katastrofą smoleńską.

Akurat PiS przodował na tym polu, co rusz ujawniając kolejne zamachy na Polskę. Nie stronił również od piętnowania spisków organizowanych przez słabe i opresjonowane środowiska, jak LGBT+ czy ekologów. Absurd? Nie. Ponieważ, co zauważa Sadurski, mobilizowanie społeczeństwa także przeciw słabszym świetnie służy utrzymaniu władzy. Łatwo jest bowiem organizować nienawiść przeciw słabym i pokrzywdzonym (wszędzie idealnym celem nagonek są uchodźcy). I, co równie ważne, nagonki przeciw słabszym dają wielu osobom poczucie władzy i sprawczości, których brakuje im w normalnym życiu.

W dodatku, takie operacje nasilają społeczne uprzedzenia, a bez nich władza populistów nad społeczeństwem byłaby słabsza. Rozrost uprzedzeń buduje też mur między społeczeństwem a demokracją. Bo kló- cą się one z zasadą równych praw dla wszystkich, elementarną w demokratycznych ustrojach.

W Polsce trwają od dawna dyskusje, czy reżim PiS można nazwać dyktaturą. Sadurski pokazuje różnice między populistycznymi rządami, zależne od siły demokratycznych tradycji oraz skali społecznego oporu. Ale przekonuje też, że każdy reżim populistyczny dąży do jak największej władzy nad społeczeństwem.

Dobrze to uświadamia rozróżnienie na spin dyktatury i dyktatury strachu. Używają tych pojęć ekonomista Siergiej Guriew i politolog Daniel Treisman w książce „Spin dyktatorzy. Nowe oblicze tyranii w XXI wieku”.

Jak piszą, spin dyktatorzy unikają masowych represji, rządzą głównie za pomocą propagandy, manipulacji i zawłaszczania prawa oraz państwa. Ale gdy, co częste, państwo popada w kryzys, a opór przeciw ich władzy rośnie, spin dyktatorzy dążą do tego, by ów miękki autorytaryzm przekształcić w dyktaturę strachu, opartą na represjach a la Putin. Mam pewność, że PiS wybrałby się w taką drogę.

To niebezpieczeństwo, choć już nie w wydaniu PiS, nie minęło. Książka Sadurskiego pomaga w rozpoznaniu tych, również przyszłych, zagrożeń. Uzbraja naszą demokratyczną czujność. ●

Marek Beylin



Wojciech Sadurski

Pandemia populistów

tłumaczenie
Anna Wójcik, Znak 2024

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

przykład zrozumieć, dlaczego polskie zespoły jeżdżą ze świtą. „Kim jest ten pan? Co on tu robi, skoro nie gra?” To kierownik artystyczny zespołu. „To może niech będzie technicznym?” – sugerowali. Był jeszcze jeden, tak zwany opiekun. Jemu zaproponowali, żeby został kierowcą.

Opiekun pilnował, żeby któremuś z muzyków nie strzeliło do głowy zostać na Zachodzie?

– Nawet jeśli takie było jego zadanie, krzywdy by nikomu nie zrobił, bo był bardzo przyjaźniony z zespołem. Zresztą dla niego taki wyjazd też był atrakcją. Zespół z kolei chciał z nim dobrze żyć, bo od tego człowieka zależało szybkie i bezproblemowe załatwienie paszportów na kolejny wyjazd. Dziwne to były czasy.

Dla nas wtedy Vox, ze swoim „Bananowym songiem”, brzmiał jak wielki świat. A jak się podobał na świecie?

– Niemcy chcieli doprowadzić do tego, żeby w Voxie zostali sami wokaliści i śpiewali z akompaniamentem tamtejszego zespołu. Wydawało mi się to słuszne, to byłaby szansa dla Voxu na zaistnienie na tamtym rynku, ale wygrała opcja powrotu do kraju.

Czyli do czego?

– Stan wojenny przeszedł w fazę pelzającą, już niby wolno było grać, ale nie bardzo było gdzie i z kim. Dostałem propozycję, żeby zebrać skład do zespołu Wandy Kwietniewskiej, która właśnie rozstała się z Lombardem. W Poznaniu odbył się casting, wybraliśmy muzyków i pojechaliśmy z Wandą nagrywać płytę do studia Teatru STU. Po trzech utworach zrezygnowałem i niewiele później pojawił się ten Bejrut.

Kolega gitarzysta, który grał tam od roku, bardzo chciał wracać i pojechałem na zastępstwo. Graliśmy w dyskotecce, do tańca – mieliśmy kilka wejść każdego wieczoru, a w międzyczasie didżej puszczał piosenki. Hotel Summerland był wspaniały, choć po poprzedniej wojnie zostało tylko główne skrzydło. Pograliśmy może z półtora miesiąca i trzeba było się ewakuować, bo znowu zaczęła się wojna.

Mowa o 1982 roku, a więc początku tzw. wojny libańskiej. Izrael właśnie odbił Bejrut z rąk muzułmanów.

– Była chwila stabilizacji, podpisana została umowa o współpracy gospodarczej z Izraelem, ale zamordowano prezydenta Baszira al-Dżumajjila i walki rozpętały się na nowo. Słynna była też masakra w obozie dla palestyńskich uchodźców w Sabrze i Szatili, której dokonała libańska Falanga, sojusznicy Izraela. Wiadomo było, że kryją się tam terroryści, ale wymordowano wszystkich. Dwa tygodnie wcześniej byłem w tym obozie...

Po co?

– Po alkohol.

W hotelu nie było?

– Był, ale nie o tej porze. Wiesz, jak to jest z muzykami. Pewnie była druga w nocy, kiedy pojawiła się potrzeba. Przeszliśmy przez cztery posterunki wojskowe i już w obozie poczułem, że to nie był dobry pomysł, taka tam panowała atmosfera. Okazało się jednak, że nie było się czego obawiać. Palestynczycy mieli dla nas whisky i papierosy, i wyrazili nadzieję, że wrócimy po kolejne zakupy. Niestety, spotkała ich straszna tragedia. Bejrut to piękne miejsce, bardzo fajni ludzie, to bardzo przykre, że dzieje się tam tyle złego.

Po Libanie wyjeżdżałeś na kontrakty do innych krajów?

– Tak, do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, później do Skandynawii. W końcu trafiłem do Stanów Zjednoczonych. Obawiałem się trochę tego wyjazdu, pijanych górali, którzy będą wszczynać awantury, ale było bardzo fajnie.

Mieszkaliśmy w Elizabeth, pół godziny od Manhattanu, ale już po drugiej stronie rzeki Hudson. Grałem w brazylijskim

klubie, który niewiele wcześniej był polonijnym. W tygodniu grał tam brazylijski zespół, z którym się zaprzyjaźniłem, a na piętrze lekcji udzielał perkusista, który grał wcześniej z Sérgio Mendesem. To było niesamowite, grali zupełnie inaczej niż Europejczycy.

Historia polskiej muzyki rozrywkowej lat 70. i 80. pełna jest białych plam – artyści i całe zespoły nagle znikają, na długie lata albo i na zawsze. To wyjazdy na saksy, ucieczka z PRL-u do grania może i mniej ambitnego, za to dobrze płatnego.

– Wszyscy wyjeżdżali. Z tego, co pamiętam, co najmniej 50 polskich zespołów było jednorazowo na zagranicznych kontraktach, a w każdym z nich średnio po czterech muzyków między 20. a 40. rokiem życia. Byli też tacy, co wyjeżdżali samodzielnie.

Zaczęło się już w latach 60., od polskich jazzmanów, którzy trafiali głównie do Szwecji. Ja jestem z następnego pokolenia, które grało już muzykę dyskotekową.

Nostalgia każe nam myśleć, że kiedyś było lepiej i scena muzyczna PRL-u też była idealizowana. Z twojej opowieści wynika, że nie było tak różowo.

– Muzycy w Warszawie w tamtych czasach byli bardziej zintegrowani. Codziennie widywaliśmy się w Stodole, o pierwszej, bo wtedy otwierali bar. Tam można było spotkać właściwie wszystkich, porozmawiać przy kawie czy piwie. To był tygiel, w którym wiązywały się nowe składy, w ten sposób powstał na przykład zespół Perfect. To jedyna fajna rzecz, którą jestem sobie w stanie przypomnieć, poza tym to były okropne czasy. Jeśli ktoś nie zajmował się polityką, niby mógł jakoś funkcjonować, ale to wcale nie było proste, wszyscy musieli lawirować. Poza tym łatwo było podpaść. Ja podpadłem.

Co zrobiłeś?

– Podczas trasy ze Zdzisławą Sońnicką po Związku Radzieckim w garderobie z kolegami wyrażaliśmy opinię na temat poziomu wykonawczego dziwnego zespołu, który z nami przyjechał. Składał się z pani, pana i kasety magnetofonowej. Wykonywali przeróbki polskich przebojów w wersjach operetkowych. To było coś okropnego! Do tego byli na nas ciężko obrażeni, bo w samolocie zaproponowali nam, żebyśmy im akompaniowali, a my się nie zgodziliśmy. Po powrocie do Polski zostałem wezwany do dyrektora Pagartu na rozmowę. Okazało się, że operetkowy duet przysłał donos, że pobilem dwóch obywateli radzieckich.

Pobiliś?

– Skąd! Kłamali, ale miałem mieć za to odebrany paszport i do końca komuny nigdzie bym nie wyjechał. Na szczęście trafiłem na czas jakiejś wojenki na gorze, zmienił się dyrektor i mi się upiekło.

Czym zajmowałeś się po powrocie z emigracji?

– Łapałem różne fuchy, na szczęście nie rzuciłem grania. Pod koniec lat 80. zacząłem pracować jako muzyk sesyjny, głównie w studiach Malachitowa i Studio 7. Dogrywałem się do powstających tam płyt, ale nagrywałem też podkłady do produkcji telewizyjnych, na przykład do „Szansy na sukces”. Tak poznałem Bartka Dziedzica. Dzięki niemu dzisiaj mogę robić to wszystko, co robię. ●

Lesław Matecki – ur. 1955. Gitarzysta sesyjny, bohater drugiego planu. Od półwiecza nagrywa i koncertuje z gigantami polskiej sceny muzycznej. Na długiej liście gwiazd, z którymi współpracował znajdują się m.in. Dawid Podsiadło, Brodka, Artur Rojek, Daria Zawiałow, Katarzyna Nosowska i Korteż, ale też Andrzej Zaucha, Ryszard Rynkowski, Vox i Zdzisława Sońnicka. Jego grę słysząc w licznych filmowych ścieżkach dźwiękowych i w reklamach. Niedawno nagrał pierwszą autorską płytę solową, zatytułowaną po prostu „Matecki”, za którą dostał nominację do Fryderyka w kategorii Debiut.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309380

Syndyk Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości położonych w Tarnowie, przy ul. Kryształowej

- Nieruchomości składającej się z:
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/23 o powierzchni 1,8327 ha zabudowanej budynkiem hali wannowej, budynkiem głównego bloku produkcyjnego oraz pomieszczeniem regeneracji form o łącznej powierzchni użytkowej 15343,65 m², dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
 - prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/33 o powierzchni 0,2734 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0
- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki 139/7 o powierzchni 0,1812 ha, zabudowanej budynkiem administracyjnym i służb technicznych o łącznej powierzchni użytkowej 2397 m², dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118383/4

➤ **Cena wywoławcza netto: 3.944.998 zł**

➤ **Cena wywoławcza netto: 1.268.847 zł**

Powyższe nieruchomości w części są obciążone umową najmu, a w stosunku do niezabudowanej działki przysługuje prawo pierwokupu Gminie Tarnów na podstawie ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Warunki przetargu:

- Warunkiem uczestniczenia w sprzedaży jest:**
 - złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z napisem: „Oferta nieruchomości TARNÓW, sygn. akt V GUp 2/09 – NIE OTWIERAĆ” w nieprzekraczalnym terminie do dnia **13 maja 2024 r. do godz. 15:00** na adres Sądu Rejonowego w Krośnie Wydział V Gospodarczy, ul. Wolności 3, 38-400 Krosno.
 - Wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej netto na konto Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej, numer: **75 1130 1105 0005 2078 9520 0001** w terminie do **13 maja 2024 r.**
- Pod uwagę będą brane oferty, które będą zawierać:**
 - Określenie nieruchomości z podaniem numeru działki,
 - Imię i nazwisko bądź nazwę oferenta oraz miejsce zamieszkania lub siedzibę, a także podpisy osób upoważnionych do reprezentacji wraz z aktualnym podpisem z KRS lub ewidencji działalności gospodarczej,
 - Oferowaną cenę netto, nie niższą niż cena wywoławcza za daną nieruchomość,
 - Dowód uiszczenia wadium,
 - Oświadczenie o zapoznaniu się przez oferenta ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu oferty,
 - Zobowiązanie kupującego do pokrycia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności nieruchomości.
- Inne warunki:**
 - Kupujący zobowiązany będzie do poniesienia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności, w tym między innymi: zapłacenia podatku VAT, podatku od czynności cywilnoprawnych, opłaty notarialnej i sądowej.
 - Oferent, którego oferta zostanie wybrana zobowiązany będzie do wpłacenia oferowanej ceny i do zawarcia umowy sprzedaży w terminie wyznaczonym przez syndyka, nie dłuższym niż jeden miesiąc od dnia zatwierdzenia wyboru oferty przez Sędziego Komisarza.
 - Do zaoferowanej ceny doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości i na zasadach określonych w odrębnych przepisach.
 - Wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana zaliczone będzie na poczet ceny kupna, a wadium pozostałych oferentów zostanie zwrócone w terminie do 7 dni od dnia wybrania oferty – bez odsetek. Wadium oferenta, który nie zaoferuje ceny równej co najmniej cenie wywoławczej oraz wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana, a nie zapłaci oferowanej ceny w wyznaczonym przez syndyka terminie lub uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży, przepada na rzecz Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej w Krośnie.
 - Wybrana zostanie oferta oferenta, który zaoferuje najwyższą cenę, nie niższą niż cena wywoławcza.
 - W przypadku zaoferowania przez kilku oferentów tej samej ceny, Sprzedający zastrzega prawo do kontynuowania wyboru nabywcy w formie aukcji pomiędzy oferentami, którzy wyrażą na to zgodę.
 - Sprzedający zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży do czasu otwarcia ofert bez podania przyczyn.
 - Sprzedający może zmienić lub odwołać ogłoszenie i warunki przetargu do czasu upływu terminu do składania ofert.
 - Wyboru oferty dokona syndyk, a wybór staje się prawnie skuteczny z chwilą zatwierdzenia przez Sędziego Komisarza.
 - Unieważnienie przetargu nie powoduje naliczenia odsetek od wadium.
 - Sprzedający zobowiązuje się do ustanowienia służebności przejazdu do sprzedawanych działek, a Kupujący zobowiązuje się do wykupu w przyszłości udziału w wyznaczonej drodze stanowiącej dojazd do sprzedawanych działek.
 - Wydanie nieruchomości nastąpi w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, po dokonaniu zapłaty w pełnej wysokości ceny sprzedaży, za wyjątkiem nieruchomości opisanej w pkt 1 na wstępie, której wydanie nastąpi w ciągu dwóch miesięcy od dnia zawarcia umowy sprzedaży.
 - W sprawach nieuregulowanych warunkami przetargu stosuje się przepisy Prawa upadłościowego oraz kodeksu cywilnego.
- Otwarcie, wybór i zatwierdzenie ofert nastąpi w dniu 14 maja 2024 r. o godz. 10:00** w siedzibie Sądu Rejonowego Wydziału V Gospodarczego w Krośnie przy ul. Wolności 3, sala nr 01.

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu: tel. 604 997 493, 698 545 425, 604 469 455.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34309688

NAJLEPSZE REPORTAŻE

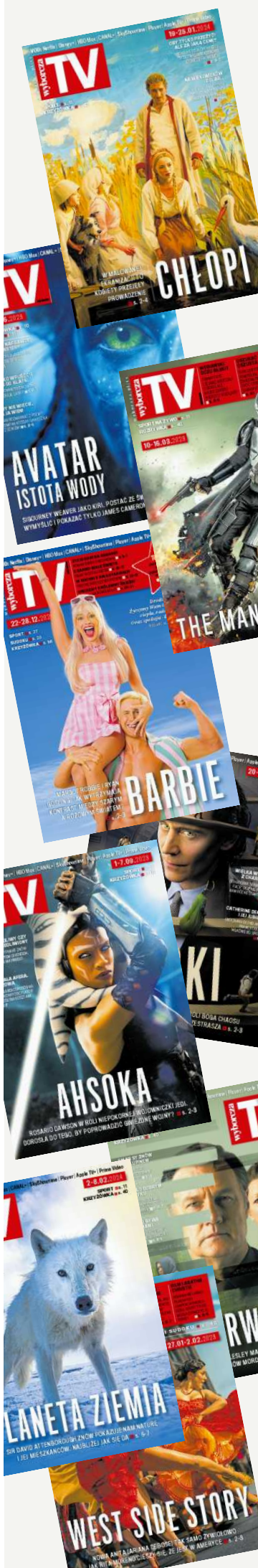
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”





co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Klubu Żak,
z siedzibą w Gdańsku przy al. Grunwaldzkiej 195/197

I. Warunkiem przystąpienia do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Klubu Żak jest spełnienie niżej wymienionych kryteriów:

1. Kryteria obowiązkowe:

- 1) wykształcenie wyższe magisterskie;
- 2) minimum 5-letnie udokumentowane doświadczenie w pracy w obszarze kultury;
- 3) minimum 3-letnie udokumentowane doświadczenie zawodowe na stanowisku kierowniczym w instytucjach kultury, organizacjach lub podmiotach prowadzących działalność kulturalną;
- 4) stan zdrowia pozwalający na wykonywanie pracy na stanowisku kierowniczym;
- 5) obywatelstwo polskie lub obywatelstwo innego niż Polska państwa Unii Europejskiej lub innego państwa, którego obywatelom, na podstawie umów międzynarodowych i przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo do podjęcia zatrudnienia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej;
- 6) w przypadku cudzoziemca - znajomość języka polskiego poświadczona na zasadach określonych w ustawie z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 627, z 2023 r. poz. 1672);
- 7) znajomość języka angielskiego w stopniu pozwalającym na nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów służbowych w sferze działalności instytucji;
- 8) korzystanie z pełni praw publicznych i posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych, brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- 9) niekaralność zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 104);
- 10) terminowe złożenie kompletu wymaganych dokumentów.

2. Kryteria preferowane:

- 1) kompetencje zarządcze, w tym umiejętność kierowania zespołem, komunikatywność, umiejętność analitycznego myślenia i pracy pod presją czasu;
- 2) doświadczenie w realizacji krajowych i międzynarodowych projektów festiwalowych, koncertów muzycznych, wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych;
- 3) znajomość trendów w obszarze sztuk performatywnych, w dziedzinie muzyki, tańca, teatru, filmu;
- 4) znajomość aktów prawnych: ustawy o samorządzie gminnym, ustawy o finansach publicznych, ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, ustawy Prawo zamówień publicznych, ustawy Kodeks Pracy;
- 5) znajomość lokalnych i krajowych środowisk twórczych będących przedmiotem działalności Klubu Żak;
- 6) umiejętności i doświadczenie w pozyskiwaniu dodatkowego finansowania ze źródeł zewnętrznych, w tym z funduszy europejskich;
- 7) ukończone studia podyplomowe, szkolenia, kursy związane z zarządzaniem w kulturze.

II. Zakres głównych zadań wykonywanych na stanowisku

1. Zarządzanie Klubem Żak.
2. Kształtowanie i koordynowanie działalności merytorycznej Klubu Żak.
3. Reprezentowanie Klubu Żak na zewnątrz.
4. Tworzenie warunków do właściwej realizacji zadań artystycznych i kulturotwórczych.
5. Dobór i właściwe wykorzystanie kadry oraz podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników.
6. Zapewnienie pracownikom właściwych warunków pracy.
7. Właściwa gospodarka mieniem i środkami finansowymi.
8. Pozyskiwanie dodatkowych, pozabudżetowych środków finansowych na działalność instytucji.

III. Wymagania dotyczące składanych ofert, warunki finansowe oraz miejsce i termin złożenia ofert

1. Kompletna oferta składana w konkursie na kandydata na dyrektora Klubu Żak ma formę pisemną i zawiera:
 - 1) podanie z uzasadnieniem ubiegania się o stanowisko dyrektora Klubu Żak;
 - 2) kwestionariusz osobowy, stanowiący załącznik nr 1 do ogłoszenia;
 - 3) odpisy lub kserokopie dyplomów ukończenia studiów oraz kursów, szkoleń itp., potwierdzające wykształcenie, kwalifikacje oraz znajomość języków, w przypadku cudzoziemców poświadczenie w formie certyfikatu określone w ustawie z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim;
 - 4) dokumenty potwierdzające 5-letnie doświadczenie w pracy w obszarze kultury (kserokopie: świadectw pracy, kontraktów menadżerskich, umów cywilno-prawnych, zaświadczeń itp.);
 - 5) dokumenty potwierdzające 3-letnie doświadczenie zawodowe na stanowisku kierowniczym w instytucjach kultury, organizacjach lub podmiotach prowadzących działalność kulturalną (kserokopie: świadectw pracy, kontraktów menadżerskich, umów cywilno-prawnych, zaświadczeń itp.);
 - 6) w przypadku spełnienia kryteriów preferowanych dokumenty potwierdzające ich spełnienie;
 - 7) oświadczenie, stanowiące załącznik nr 2 do ogłoszenia;
 - 8) klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych, stanowiącą załącznik nr 3 do ogłoszenia;

9) autorskie opracowanie koncepcji programowej i organizacyjnej Klubu Żak (max. 20 stron formatu A4), koncepcja powinna wpisywać się w strategiczne dokumenty miasta Gdańska: Gdańsk 2030 Plus Strategia Rozwoju Miasta, Gdańsk - Programy Rozwoju 2030, Model na Rzecz Równego Traktowania, Model Integracji Imigrantów, program Edukacja do Kultury. Gdańsk oraz program ProfiKultura - Gdański Program Profilaktyki Uzależnień Cyfrowych. Autorska koncepcja programowa i organizacyjna Klubu Żak powinna być przygotowana w oparciu o statut, regulamin organizacyjny i budżet instytucji, ze zwróceniem szczególnej uwagi na bieżące warunki finansowe i potencjał rozwojowy, a także zawierać:

- a) priorytetowe obszary rozwoju instytucji do 2030 roku, w tym propozycję kierunku rozwoju oferty kulturalnej i edukacyjnej, ze szczególnym uwzględnieniem nowych zjawisk w obszarze sztuk performatywnych, w dziedzinie muzyki, tańca, teatru i filmu; oferta powinna nadawać instytucji spójny, rozpoznawalny charakter oraz zapewniać rozwój publiczności na poziomie lokalnym i ponadlokalnym,
- b) plan zapewnienia mieszkańcom równego dostępu do kultury, tj. dostępności architektonicznej, cyfrowej, informacyjno-komunikacyjnej,
- c) propozycję działań umacniających i promujących lokalne środowisko artystyczne, w tym twórców debiutujących,
- d) ewaluację dotychczasowych długo i średnioterminowych projektów realizowanych przez Klub Żak,
- e) plan pozyskiwania środków pozabudżetowych,
- f) kierunki współpracy Klubu Żak z innymi instytucjami / podmiotami, w tym również plan współpracy międzynarodowej,
- g) propozycje współdzielenia zasobów instytucji z mieszkańcami, artystami, organizacjami pozarządowymi i innymi instytucjami kultury;

10) spis wszystkich dokumentów składanych w ofercie przez osobę przystępującą do konkursu.

2. Wszystkie wyżej wymienione dokumenty muszą być podpisane przez kandydata, kserokopie dokumentów winny być opatrzone ręcznym zapisem „Potwierdzam za zgodność z oryginałem” oraz podpisem z datą, dokumenty zawierające więcej niż jedną stronę tekstu muszą być ponumerowane.

3. Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne muszą być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego, z wyłączeniem dokumentów w języku angielskim.

4. Warunki pracy i płacy

Osoba wyłoniona w konkursie zostanie zatrudniona na stanowisku dyrektora Klubu Żak na podstawie powołania na czas określony od trzech do siedmiu lat, na warunkach określonych przez Prezydenta Miasta Gdańska. Całkowita kwota wynagrodzenia uzależniona jest od posiadanego doświadczenia oraz kompetencji i zawiera się w przedziale 13 000 zł do 16 000 zł brutto.

Przewidywany termin objęcia stanowiska: 1 października 2024 r.

5. Termin i miejsce składania dokumentów

- 1) ofertę wraz z załącznikami należy przesać w zamkniętej kopercie z dopiskiem „KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA KLUBU ŻAK. NIE OTWIERAĆ” na adres: Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, Biuro Prezydenta ds. Kultury lub złożyć do Urzędu Miejskiego w Gdańsku (adres jak wyżej), pokój nr 40;
- 2) termin dostarczenia kompletu dokumentów mija dnia 20 maja 2024 r. o godz. 16:00 - o dochowaniu terminu decyduje data wpływu do Urzędu Miejskiego w Gdańsku;
- 3) oferty doręczone po ww. terminie nie będą rozpatrywane i podlegają zwrotowi;
- 4) oferty doręczone w terminie nie będą zwracane.

IV. Przebieg postępowania konkursowego

1. Warunkiem dopuszczenia oferty do procedury konkursowej jest spełnienie wymagań określonych w punkcie III.
2. Prezydent Miasta Gdańska powoła komisję konkursową oraz ustali tryb jej pracy.
3. Tryb pracy oraz skład komisji powołanej do wyłonienia kandydata na stanowisko dyrektora Klubu Żak zostanie opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
4. Konkurs zostanie przeprowadzony w II etapach:
 - 1) etap I - sprawdzenie ofert pod względem formalnym oraz merytorycznym bez udziału kandydatów;
 - 2) etap II - rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami, którzy spełnili wymogi formalne, o miejscu i terminie przeprowadzenia rozmów kwalifikacyjnych kandydaci zostaną poinformowani indywidualnie.
5. W trakcie trwania konkursu, po otwarciu ofert przez komisję konkursową, imiona i nazwiska kandydatów spełniających wymogi formalne zostaną opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
6. Konkurs przeprowadzany jest w języku polskim.
7. Informacji o konkursie oraz warunkach organizacyjno-finansowych Klubu Żak udziela p. Lucyna Karwowska-Pietkiewicz, Biuro Prezydenta ds. Kultury, tel. (58) 526 80 80, e-mail: lucyna.karwowska-pietkiewicz@gdansk.gda.pl lub sekretariat biura, tel. (58) 323 61 30, e-mail: bpk@gdansk.gda.pl.

V. Czynności po wyborze kandydata

1. Przed powołaniem dyrektora Klubu Żak, Prezydent Miasta Gdańska zawiera z wybranym kandydatem odrębną umowę w formie pisemnej, w której określa się warunki organizacyjno-finansowe działalności instytucji kultury oraz program jej działania. Odmowa zawarcia umowy przez wybranego kandydata na stanowisko dyrektora Klubu Żak powoduje niepowołanie kandydata na to stanowisko.
2. Wybrany kandydat na stanowisko dyrektora Klubu Żak jest zobowiązany do przedłożenia zaświadczenia o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego. Brak złożenia dokumentu we wskazanym terminie powoduje niepowołanie kandydata na to stanowisko.



Biuro Prezydenta ds. Kultury
ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk
tel. 58 323 61 30, bpk@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E ++

Budzi się snajper

26-letni pomocnik Jakub Piotrowski został powołany przez selekcjonera Michała Probierza z ligi jeszcze słabszej niż ekstraklasa. By w kadrze przełamywać stereotypy.

Dariusz Wołowski

Dwie bramki w czterech meczach drużyny narodowej, z czego w trzech o awans na Euro 2024 – bilans Piotrowskiego jest godny uwagi. Zwłaszcza że przez lata, grając w Polsce, Belgii i Niemczech, uchodził wyłącznie za defensywnego pomocnika.

W tym sezonie dla bułgarskiego Łudogorca Razgrad strzelił 15 goli. To efekt przełamywania barier. Obdarzony bardzo silnym strzałem z dystansu pomocnik wykazuje też instynkt pod bramką.

Dlatego trener bułgarskiej drużyny Georgi Dermendżiew wystawia go na trzech pozycjach. Ofensywnego pomocnika, grającego za plecami napastników, środkowego i defensywnego. W 10 meczach na tej pierwszej pozycji cztery razy pokonał bramkarzy rywali. Pięciokrotnie wystąpił na środku pomocy (2 gole, 2 asysty) i 23 razy jako defensywny (9 goli, 2 asysty). Jest więc Piotrowski zawodnikiem uniwersalnym, co trenerzy cenią wysoko. Probierz także.

Skuteczność potwierdza w drużynie narodowej. Choć selekcjoner się waha. Jesienią powołał Piotrowskiego na mecz z Wyspami Owczymi i Moldawią, ale wystawił go tylko w tym pierwszym. W pojedynku z Czechami Jakub zdobył gola, który dał zaledwie remis 1:1. Drużyna narodowa przegrała rywalizację w grupie z Albanią i Czechami. Skazała się na baraż o Euro 2024.



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Piotrowski to zawodnik uniwersalny, co trenerzy cenią wysoko

W czwartek przeciw Estonii pomocnik Łudogorca grał 73 minuty. Asystował przy pierwszej bramce Przemysława Frankowskiego, sam zdobył trzecią. Zastąpił go Jakub Moder z angielskiego Brighton – piłkarz o teoretycznie znacznie większym potencjale, ale wracający do gry w Premier League po ciężkiej kontuzji zerwania więzadeł krzyżowych w kolanie. Zabrała mu ona 575 dni. Kiedy Piotrowski tułał się po klubach Belgii i II Bundesligi, Moder zdobywał dla Polski bramki w towarzyskim meczu z Ukrainą czy z Anglią na Wembley w kwalifikacjach MŚ w Katarze. Grał w zwycięskim barażu ze Szwecją, ale pewne szanse na mundial przekreślił uraz.

Probierz postawił na Piotrowskiego, czym wywołał spore zdi-

wienie. Liga bułgarska jest niżej notowana niż ekstraklasa. Na 26. pozycji w rankingu UEFA, polska pięć miejsc wyżej. Piotrowski tak jak Moder grał w młodzieżowych drużynach narodowych. Wyjazd do Belgii w 2018 roku i kłopoty z przebieciem się w Genk sprawiły, że o nim zapomniano.

Urodził się Toruniu, a jego polskie kluby to Chemik Bydgoszcz, Wda Świecie, Pogoń Szczecin i Stomil Olsztyn. Gdy miał 20 lat, zdecydował się szukać szansy w lepszych ligach. Były z tym trudności, ale w Bułgarii przeżywa lepszy czas. Czy Probierz pośle go do gry w Cardiff w meczu z Walią, którego stawką jest wyjazd na Euro 2024 do Niemiec? Wiele na to wskazuje. Dla piłkarza z Łudogorca byłby to mecz życia. Jeśli zwycięski, byłby przepustką do rywalizacji z Francją, Holandią i Austrią w finałach mistrzostw Europy. To byłaby już gra na najwyższym poziomie. ●

Mecz Walia – Polska, decydujący o awansie na Euro 2024, we wtorek o godz. 20.45.

Zaskakująca puenta

Przez cały sezon ładowali bliźniutko, by w ostatnim konkursie sezonu przekakiwać mamucią skocznię w Planicy.

To bardzo zaskakujący koniec sezonu, w którym polscy mistrzowie świata – Kamil Stoch, Piotr Żyła i Dawid Kubacki – ani razu nie stanęli na podium zawodów Pucharu Świata, a najlepszym z Polaków był ten, który przez lata stał w ich cieniu. Aleksander Zniszczoł tej zimy skończył 30 lat, nie sposób przypiąć mu łatki „młody zdolny”, bardziej w jego przypadku pasowałoby zastanawianie się, czy to nie kolejny polski zmarnowany talent. Dwanaście lat temu sięgał po indywidualne srebro mistrzostw świata juniorów, potem latał przeciętnie, sporadycznie zdobywał punkty w zawodach PŚ.

Ale to jego odmienił austriacki trener Polaków Thomas Thurnbichler. Już w poprzednim sezonie Zniszczoł wyszedł z cienia, w tym to jego gwiazda świeciła najjaśniej, to on był jedynym skoczkiem, który stawał na podium PŚ. Cała resz-

ta, polscy weterani skoków, głównie rozczarowywała siebie i kibiców.

Koniec sezonu w Planicy to już tradycja. W tym roku pod koniec marca okoliczne góry przyprószone były świeżym śniegiem, nie było paradowania w koszulkach z krótkim rękawkiem, bo na chwilę przypominała o sobie zima. Przypomnieli też o sobie polscy skoczkowie, a ich wybuchy entuzjazmu po dalekich i bardzo dalekich lotach pokazywały, że wciąż jest w nich energia do uprawiania sportu, że wciąż potrafią „czuć powietrze”. I że nie wszystko z ich karierami jest skończone.

Uśmiechał się w niedzielę Kamil Stoch – choć żadnego z konkursów w tym sezonie nie skończył w czołowej dziesiątce, w Planicy fruwał na 227,5 m i 223 m. Ekspłodował radością po swoim drugim skoku Piotr Żyła – poleciał wówczas na 240 metr i awansował spoza czołowej dziesiątki na piąte miejsce. Słoweńscy kibice byli niepokieszeni, gdy kilka minut później Peter Prevc nie przeskoczył Polaka, a był to dla słoweńskiego skoczka skok

szczególny, bo ostatni w wieloletniej i przebogatej karierze.

Ręce w górę wyciągał wreszcie Aleksander Zniszczoł – po pierwszej serii był drugi (237 m), w drugiej poprawił się o pół metra, stracił tylko jedną pozycję i znów, drugi raz w tym sezonie, stanął na podium zawodów PŚ. Oblędną formę zaprezentował Daniel Huber – loty na 247 i 242,5 m, oba z obniżonych względem rywali belek startowych, dały mu przewagę ponad 40 pkt nad drugim w konkursie Domenem Prevcem. Austriak, który jeszcze nie dawno miał kłopoty z kwalifikowaniem się do kadry na zawody PŚ, sięgnął po małą kryształową kulę za triumf w lotach, wygrał też rywalizację w Planicy 7 – cyklu, na który składały się konkursy i serie kwalifikacyjne w ostatni weekend sezonu.

Klasyfikację generalną Pucharu Świata wygrał Stefan Kraft, z gigantyczną, niemal 500-punktową przewagą nad Ryoyu Kobayashim. Trzecie miejsce zajął Andreas Wellinger, najlepszy z Polaków – Aleksander Zniszczoł – zajął 19. miejsce. ● **Marcin Wesołek**

Wojciech Kuczok



Każda seria ma swój koniec

Jeśli dwie najszybsze bramki w historii reprezentacyjnego futbolu padają w odstępie kilku godzin, nazwać to wydarzenie niesamowitym zbiegiem okoliczności byłoby i tak za słabo. Ostatnią taką dziwaczną zbieżność pamiętam spoza świata futbolu, kiedy dwóch gigantów sztuki filmowej zmarło w tym samym dniu – Bergman na Faro i Antonioni w Rzymie.

To jest koincydencja tak niezwykła, że wyczerpuje limit nieprawdopodobieństwa na długo do przodu. A zatem na żaden nadzwyczajny fuks, zdumiewającą serię przypadków czy też sumę niebywałych anomalii z początkiem lata tego roku nie ma co liczyć. Baumgartner w szóstej sekundzie meczu Słowacja – Austria i Wirtz w siódmej sekundzie meczu Francja – Niemcy (żeby było jeszcze bardziej zbieżnie, oba zostały wygrane w takim samym stosunku 2:0 przez gości) pozbawili nas nadziei. Polacy nie wygrają Euro 2024, historyczne cuda nie wydarzają się tak często.

O tym, czy w ogóle pojedziemy na ten turniej, okaże się we wtorek w Cardiff. Jeśli podejść do tego na chłodno, analitycznie, wysnuć wnioski z czysto piłkarskich przesłanek – nie pojedziemy. Jedna z najsłabszych drużyn w Europie, wyczerpana grą przez godzinę w osłabieniu, oddając pod koniec meczu swój jedyny strzał, ładuje nam gola. Estonia w dziesiątkę jest w najlepszym razie na poziomie San Marino – gdybyśmy wygrali z Sanmaryńczykami 5:1, nikomu nie przyszłoby do głowy uznawać tego za „rozgromienie rywali”, byłby to raczej litościwy rezultat leniwej zabawy z amatorami.

Darujmy sobie banialuki o tym, że nie ma już słabych drużyn, a przeciwnikom należy się szacunek: są słabe drużyny – te, którym Polska strzela co najmniej pięć goli, szanując siły swoje i przeciwników. Nie należy do nich Walia, od lat czyniąca regularne postępy: kiedyś to był Giggs i dziesięć koszulek, potem Bale, Ramsey i dziewięć koszulek, teraz to więcej niż

Darujmy sobie banialuki o tym, że nie ma już słabych drużyn, a przeciwnikom należy się szacunek

solidna wspiarska reprezentacja złożona w komplecie z graczy najlepszej ligi świata. Będą strzelać. Będą faulować. Nie dadzą nam miejsca ani czasu. Jakub Piotrowski strzelił Estończykom pięknie z daleka, ale zanim przy mierzył, mógłby spokojnie wyrecytować inwokację,

Zieliński rzadko ma tyle komfortu w polu karnym, żeby trafić głową (gdyby nie on, trafiliby również niepilnowany Cash), pozostałe gole rywale podarowali nam wprost (samobój i dwa kryminalne błędy obrońców).

Możemy upatrywać szans chyba tylko w tym, że jesteśmy dla Walińczyków takimi prześladowcami, jakimi dla nas są Anglicy – od z górą pięćdziesięciu lat mścimy się za jedną porażkę; Walia przegrywa z nami nawet wtedy, gdy jest wyraźnie lepsza. Jeśli jest jakaś drużyna na świecie, która może cierpieć na kompleks Polski, to właśnie reprezentacja Cymru. To nasi chłopcy do bicia, wyżywamy się na nich za wszystkie nasze niespełnienia, im gorzej nam idzie, z tym większą satysfakcją pocieszamy się tym, że może i patałaszymy na wszystkich frontach, ale Walię zawsze sprowadzimy na ziemię.

Teoretycznie więc wymarzony to rywal na podtrzymanie statystyk Michała Probierza – jakkolwiek by oceniać grę jego podopiecznych, wciąż pozostaje selekcjonerem niepokonanym. Tyle że każda seria się kiedyś kończy.

Moja dobiega końca właśnie teraz, to mój ostatni felieton dla „Wyborczej”. Dla piłkarza 10 lat w jednym klubie to już wyzwanie, po którym na stałe znajduje się w galerii lokalnych sław. Dla felietonisty piłkarskiego dekada w jednym piśmie to czas, w którym powinien stać się legendą publicystyki sportowej, a jeśli tak się nie stało, to znaczy, że konsekwentnie mijał się z powołaniem. Napisałem dla „Wyborczej” kilkadziesiąt felietonów, a piłka wciąż nie przestała być okrągła. Mówią mi tu i ówdzie, że pisanie o sporcie umiera na rzecz podcastów – ja jednak mam nadzieję, że wciąż będę się mógł pożywić lekturą, także na łamach „Wyborczej”. Żegnam również serdecznie tych, którzy teraz odetchną z ulgą, jak i tych, którzy zalkają pokątnie. ●

wyborcza.pl

• Zapisz się na codzienny newsletter ► [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

Śmierć w apartamencie bez widoków

Aryna Sabalenka zagrała w Miami Open. Śmierć związanego z nią do niedawna Konstantina Kolcowa – 15 kilometrów od kortu, na którym wystąpiła tenisistka – nie wpłynęła znacząco na zmianę jej planów.

Radostław Leniarski

W tym tekście będą też dwa inne białoruskie nazwiska: Julii Michajłowej Kolcowej, a przede wszystkim Aleksandra Łukaszenki, jakżeby inaczej. Będzie też alkohol, stopy pustych butelek i hokejowe mecze w drużynie Bački, dyktatora Białorusi, bez którego prawdopodobnie nie doszłoby do tragicznych wydarzeń.

W poniedziałek tuż po północy Kolcow wypadł lub wyskoczył z balkonu na 23. piętrze apartamentowca St Regis Bal Harbour w Miami. Świat tenisa – i nie tylko – zamarł z wrażenia z powodu gwałtownej śmierci i tego, że dosięgła ona kogoś, o kim w miarę powszechnie wiadomo było, że od co najmniej trzech lat był partnerem Aryny Sabalenki. Wiceliderka światowego rankingu WTA, najjaśniejsza gwiazda kobiecego tenisa, właśnie szykowała się do gry w Miami Open. Policja wciąż podejrzewa samobójstwo*.

Tenisistka zmieniła harmonogram treningów, ale z turnieju się nie wycofała, co wyzwoliło masę energii społecznej w postaci niewybrednych opinii na temat jej wrażliwości. Następnego dnia, we wtorek, wiceliderka rankingu napisała na Instagramie, że „śmierć Kostii to niewyobrażalna tragedia. Mimo że nie jesteśmy już razem, moje serce jest złamane”.

Był to jej pierwszy i ostatni wpis dotyczący śmierci Kolcowa. Nie była jego partnerką w chwili jego zgonu. Czy ta tragiczna historia tu się powinna skończyć?

Hokej w klubie Młodość

Kolcow był bardzo znanym białoruskim hokeistą (później trenerem), napastnikiem, kapitanem reprezentacji, dwukrotnym olimpijczykiem i uczestnikiem wielu turniejów o mistrzostwo świata. Najbliżej medalu olimpijskiego był w 2002 r. w Salt Lake City, gdzie Białorus przegrała półfinał z Kanadą i mecz o brązowy medal z Rosją, w obydwu straciła po siedem bramek.

Sportowo Konstantin wychował się w mińskim klubie Młodość. Trenował tam od dziecka, członkiem klubu został w wieku siedmiu lat. Później grał głównie w Rosji – w Siewierstalu Czerepowiec, w nowokuźnieckim Metalurgu, w Ak Barsie w Kazaniu, w moskiewskim Spartaku, podstołecznym Atlancie, wreszcie Salawacie Julajew z Ufy, w republiki Baszkirii na południu europejskiej części Rosji. Z Salawatem sięgnął po mistrzostwo Rosji i Puchar Gagarina za triumf w KHL w 2011 r (aczkolwiek w finałach KHL, Kontynentalnej Ligi Hokeja, w której uczestniczą drużyny rosyjskie, białoruskie, kazachskie i chińskie, nie zagrał ani jednego meczu).

Spędził kilka lat, występując w Pittsburgh Penguins w NHL, u boku legendarnego Mario Lemieux. Za ocean na tzw. draft w 1999 r. poleciał, nie znając ani słowa po angielsku. Zakończył karierę w 2016 roku w Dynamie Mińsk, a przez ostatnie dwa lata trenował Salawata jako asystent głównego trenera



FOT. REUTERS/JONATHAN HUI

Wiktora Kozłowa, z którym zdobyli na lodzie Puchar Gagarina.

W pewnym sensie zapewne przypominał Arynie jej ojca Siergieja, urodzonego zaledwie sześć lat wcześniej niż Konstantin. Siergiej był bramkarzem hokejowym, ale krótko, bo karierę przerwał wypadek samochodowy w 19. roku życia. Ojciec Sabalenki zmarł w 2019 r. w wieku zaledwie 44 lat. Natomiast przed związkiem z 17 lat starszym Kolcowem była partnerką innego hokeisty, Artioma Bożko z Lokomotiwu Orsza.

Z Łukaszenką w jednej drużynie

Być może trop „father figure” wiedzie nas zbyt daleko. W Białorusi, gdy ktoś chce rozwinąć sportową karierę i zarobić przy tym pieniądze, to tylko przez hokej albo przez kontakty z władzą. W związku z tym prawdopodobieństwo, że białoruska dziewczyna na swojej drodze spotka partnera hokeistę, jest ogromne. Wiele dziewczyn – odciętych od hokeja ze względu na pięć, kobiecy hokej jest dużo mniej popularny – spełnia się w tenisie, a chłopcy nie, brak jest dobrych tenisistów z tego kraju.

Największym fanem hokeja jest Łukaszenka, który do niedawna – dopóki zdrowie dopisywało – sam grał i, rzecz jasna, wygrywał w hokejowym bożonarodzeniowym turnieju o Puchar Prezydenta. Po zakończeniu kariery Kolcow wielokrotnie występował w drużynie dyktatora Białorusi. Zdarzało się nawet, że opuszczał treningi w Salawacie lub innym klubie, aby dotrzeć do Mińska i zagrać z Bačką w hokeja.

Klub Kolcowa, w czasie gdy był w nim asystentem trenera, po najeździe Rosji na Ukrainę wspierał wojnę Putina.

W 2020 r., kiedy Łukaszenka brutalnie stłumił masowe uliczne protesty po sfałszowanych wyborach na prezydenta Białorusi, Kolcow i Sabalenka podpisali list z poparciem dla dyktatora. Nie mieli z tym problemu, wiedząc z pewnością, że opozycja i zachodnie media oskarżają szefa federacji hokejowej Dzimitra Baskau o udział w śmiertelnym pobiciu opozycjonisty Ramana Banadarenki w trakcie zamieszek.

To znaczy Sabalenka i Kolcow napisali zgodnie z linią „ojca narodu”, że nie chcieliby, żeby sport angażował się w politykę, co dla niego znaczyło, że sportowcy muszą wreszcie zamknąć jadaczki, zająć się sportem i nie gryźć ręki, która daje im jeść i pozwala żyć. W tym samym czasie wielu sportowców siedziało za kratami lub zostało pobitych w starciach z białoruskim (i rosyjskim) OMON-em. Dlatego też list poparcia Łukaszenki podpisało 1100 sportowców i działaczy.

To prawdopodobnie w tamtych tygodniach nawiązała się bliższa znajomość Kolcowa z Sabalenką – byli gośćmi na otwarciu eleganckiej restauracji w Mińsku, w uroczystości uczestniczył też Łukaszenka. Kolcow rozstał się wówczas z żoną, sprawa zakończyła się rozwodem. Ale żona mieszkala już w USA i tam też podpisano rozwodowe dokumenty.

By spotkać się z synami

Julia Michajłowa Kolcowa, z którą Konstantin miał trzech synów (najmłodszy ma teraz pięć lat), wiedziała, co się kroi. Kolcow zaczął wyjeżdżać na mecze tenisowe za granicę.

W Białorusi, gdy ktoś chce rozwinąć sportową karierę i zarobić przy tym pieniądze, to tylko przez hokej albo przez kontakty z władzą

Miami Open

• Od błyskawicznego zwycięstwa 6:1, 6:1 nad Camilą Giorgi swój udział w Miami Open rozpoczęła Iga Świątek. Polka w kolejnej rundzie zagra z Lindą Noskówną. Więcej kłopotów w swoim pierwszym meczu miał Hubert Hurkacz, który pokonał Kazacha Aleksandra Szewczenkę 6:4, 6:7, 6:3. Jego kolejnym rywalem w Miami Open będzie Sebastian Korda.

• W turnieju nie gra już Aryna Sabalenka: Białorusinka najpierw pokonała Paulę Badosę 6:4, 6:3, ale potem przegrała z Ukrainką Anheliną Kalininą 4:6, 6:1, 1:6.

Jeszcze zanim jej mąż i Aryna ogłosili, że są parą, po zakończeniu rozwodu napisała na Telegramie: „Apel do wszystkich dziewczyn, które wyrwywają cudzych, dzieciatych mężów! To jest podle! [ojcostwo i macierzyństwo] to najwspanialszy i najszczęśliwszy czas, ale jednocześnie najtrudniejszy, bo małe dziecko pochłania mnóstwo sił, energii i czasu... Może się zdarzyć, że i Ty kiedyś będziesz w takiej sytuacji”. Pod zdjęciami Julia Kolcowa oznaczyła także Sabalenkę, dając do zrozumienia, kto według niej odebrał jej męża.

Julia w wywiadzie dla białoruskiego „Ziarkało” powiedziała, że później Aryna zachowywała się normalnie w stosunku do jej synów, więc i ona zaakceptowała ten stan rzeczy. Najstarszy Daniel jest w sumie niewiele młodszy od Aryny, bo ma 19 lat.

Julia – Estonka, którą Konstantin spotkał w restauracji jako kelnerkę, gdy grał dla Penguins – wspomniała, że Kolcow przyjechał teraz do Miami, aby spotkać się na kolacji z synami. Rodzina mieszka zaledwie godzinę jazdy samochodem od miejsca, gdzie poniósł śmierć. Kolcow przyjechał więc na Florydę nie dla Aryny (a w każdym razie nie tylko dla niej), ale głównie dla nich.

Maile Kolcowa

Julia wspomina, że w jej mieszkaniu w Miami jest wciąż komputer Kolcowa. Po jego śmierci weszła na konto mailowe i znalazła tam wiadomości o zrobionych zakupach, wynajętym samochodzie i apartamencie w innym mieście, do którego miał wkrótce się udać. W dodatku był umówiony z synami.

Według niej nic nie wskazuje na to, że chciał popełnić samobójstwo. Przynajmniej gdy był trzeźwy. Ale nie był, ona jest tego pewna. Faktycznie, policja znalazła w apartamencie Kolcowa mnóstwo pustych butelek po alkoholu, zaś resztę wątpliwości rozwieją badania toksykologiczne. Julia uważa, że Konstantin wypadł przez balkon przez przypadek, nie dopuszcza do siebie myśli o samobójstwie – pisze, że ze względu na synów, ale wiadomo, że korzystała z majątku byłego męża, zaś ubezpieczenie na wypadek śmierci nie obejmuje targnięcia się na własne życie.

W ogóle to nie były najlepsze dni dla Kolcowa. Dzień przed śmiercią złożył wymuszoną dymisję z funkcji asystenta trenera Salawatu. Klub jest zadłużony i musiał ciąć koszty. W środowisku hokejowym powtarzana była plotka, że Kolcow ma wrócić do Dynama Mińsk, do Bački.

Natomiast Aryna zagrała w piątek z Badosą, swoją najlepszą przyjaciółką. Sabalenka poprosiła, żeby pozostawić ją i rodzinę Kolcowa w spokoju. Jego pogrzebem zajmuje się Julia. ●

* Jest ktoś, z kim możesz porozmawiać. Skorzystaj z pomocy. Centrum Wsparcia dla Osób z Dorosłych w Kryzysie Psychicznym 800 70 2222. Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka: 800 121212. Całodobowo, siedem dni w tygodniu.

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek

Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

